

Mieczysław Rusiecki

Ideał wychowawczy w katechezie Kościoła katolickiego (rys historyczny)

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 15, 33-62

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Mieczysław Rusiecki

IDEAŁ WYCHOWAWCZY W KATECHEZIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO (RYS HISTORYCZNY)

Ze względu na szeroki zakres wyrażonej w temacie problematyki możliwe jest tylko podanie jej zarysu, naszkicowanie jej najważniejszych aspektów. Są one następujące: potrzeba ideału w wychowaniu, pojęcie ideału wychowawczego, określenie religijnego ideału wychowania w ogóle, bliższe omówienie chrześcijańskiego ideału wychowawczego, ukazanie Jezusa Chrystusa jako niedościgniętego wzorca chrześcijańskiego wychowania. Wreszcie – już w charakterze egzemplarycznym – ukazanie ideału wychowawczego głoszonego w katechezie w kolejnych epokach historycznych: w Kościele starożytnym, w Średniowieczu oraz w poszczególnych wiekach epoki nowożytnej, aż po wiek XX włącznie – głównie w Polsce.

1. Potrzeba ideału wychowawczego

„Byt ludzki zawiera w sobie stosunek człowieka do znaczeń. Człowiek jest człowiekiem jedynie dzięki rozumieniu i kształtowaniu rzeczywistości, zarówno swego świata jak i siebie samego, w odniesieniu do znaczeń i wartości”¹. Jest z natury skierowany na szukanie wartości i to najwyższych. Dlatego jest odwiecznym wędrowcem (*homo viator*). Nie włóczęgą, lecz pielgrzymem. Wciąż zmierza do odkrywanego, wybieranego przez siebie w sposób wolny wartościowego celu, który z reguły – jeśli jest widziany jako szczęściodajny i dlatego bardzo chciany – absorbuje wszyst-

¹ P. Tillich, *Męstwo bycia*, Paris, Éd. du Dialogue 1983, s. 54.

kie jego siły. Wartościowy cel (racja, intencja, powód) jako pierwszy w zamierzeniu, a ostatni w osiągnięciu (skutek, kres) nadaje życiu ludzkiemu najgłębszy sens w sferze egzystencjalnej (ontycznej), duchowej i moralnej. Jest samoafirmacją życia, a równocześnie otwiera je na wartości najwyższe, pobudza do ustawicznego rozwoju, prowadzi do ideału. Taka jest uprzywilejowana ludzka droga: odwieczne, uporczywe dążenie do pełni.

Jeśli natomiast człowiek nie został zainspirowany i nie otwiera się na coraz to nowe i wspanialsze cele, wcześniej czy później pułap, jaki osiągnął, usuwa mu się spod nóg. Zachowując to, co powszechnie określa się jako normę, bezwiednie mechanizuje i sptyca swoje działania przez to, że wkłada w nie coraz mniej energii i przykładą do nich coraz mniej uwagi. Już samo pojęcie normy jako czegoś ogólnie przyjętego zawiera w sobie coś ze zwyczajności i przeciętności². Powszechnie wiadomo, jak łatwo w życiu zwyczajnego człowieka zaciera się granica pomiędzy prawdą a fałszem, dobrem a złem, zwłaszcza, gdy sam ma ją określać w konkretnych, trudnych sytuacjach. Bez jasno i radykalnie określanych oraz wciąż przypominanych celów wszelkie zasady, trudne do zachowania na co dzień, albo są „naginane” do ludzkich słabości, albo mają krótki żywot.

W potocznym ludzkim mniemaniu, o ile zasady z natury rzeczy obowiązują wszystkich w miarę jednakowo (poza wyjątkami oczywiście), o tyle ideały, zwłaszcza najwyższe, są zdobywane przez wybrańców losu, przez śmiałków ponadprzeciętnie wyposażonych, o heroicznej pracowitości i wytrwałości. Normy i ideały są zatem usytuowane jakby na dwóch antypodach ludzkich możliwości. Pierwsze „obowiązują” niejako z konieczności, drugie pociągają i fascynują z wolnego wyboru.

2. Pojęcie ideału wychowawczego

Przez ideał wychowawczy powszechnie rozumie się: „najwyższy cel wychowania, któremu powinny być podporządkowane wszelkie inne cele, treści i metody pracy wychowawczej; ogół celów i innych norm regulujących działalność wychowawczą; określony wzór osobowy, którego cechy uważa się za doskonałe, a więc za godne naśladowania”³.

Najwyższy cel wychowania oznacza więc szczyt osobowego rozwoju człowieka, pełnię człowieczeństwa. Utożsamia się ona z pełną dojrzałością osobową, a więc rozwojem wszechstronnym i doskonałym, choć widzianym i przeżywanym przez każdego inaczej. Wszechstronność ta obejmuje całokształt struktur wchodzących w skład ludzkiej osobowości. Dotyczy zarówno struktury poznawczej (samej indywidualności człowieka, jego inteligencji, uzdolnień, zainteresowań, horyzontów myślowych, obrazu siebie, sumienia, światopoglądu, przekonań), jak również sfery dążeniowej

² Por. *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa, PWN 1963, s. 352.

³ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa, Wyd. Akad. „Żak” 1998, s. 131.

(motywacyjno-emocjonalnej). Tu wchodzi w grę takie komponenty, jak: temperament, charakter, nastawienia (zapisy wyniesione z dzieciństwa, np. schematy Rodzica, lęki Dziecka⁴), potrzeby psychiczne, hierarchia wartości, postawy, sprawności moralne oraz cel ostateczny – *finis ultimus*, zamykający w sobie całokształt ludzkiej aktywności. Jest on również nazwany celem absolutnym, tzn. takim, „który wystarcza sam sobie jako dobro mające wartość samo w sobie (...), pożądany sam dla siebie”⁵, a nie będący środkiem do żadnego innego celu.

Skierowanie do celu ostatecznego, jako interesującego i ważnego, angażuje całego człowieka: jego rozum, wolę oraz uczucia, zwłaszcza wyższe.

Rozum (gr. *nous*, *logos*; łac. *ratio*) jako władza poznawcza jest zdolnością abstrakcyjnego i dyskursywnego myślenia. Działając w formie dojrzałej, nie tylko przewidująco i wnikliwie wykrywa „zależności między postrzeganymi rzeczami, zjawiskami”⁶, prawa istniejące w przyrodzie, ale także odczytuje ich istotny sens mający głębokie znaczenie dla ludzkiego życia. Jest to dzieło inteligencji.

Człowieka o dojrzałym umyśle charakteryzuje umiejętność radzenia sobie w konkretnych, trudnych sytuacjach (namysł, refleksyjność), łatwość korzystania z dotychczasowych doświadczeń (pamięć) oraz zdolność przewidywania skutków podejmowanych działań (rozwaga, roztropność). Pozwala mu to przekraczać teraźniejszość, ubogacaną najcenniejszymi doświadczeniami z przeszłości i śmiało podążać nawet ku najdalszej przyszłości. Człowiek – odwieczny marzyciel – żyje coraz to wznioślejszą perspektywą. Bez niej gubi coś najistotniejszego w swoim życiu i czyni je mało spójnym.

Dojrzałe myślenie człowieka cechuje także preferencyjność. Jest ona podstawą do porządkowania wszystkiego w postaci trwałej hierarchii wartości. Człowiek dojrzały otwiera się w pierwszym rzędzie na wartości duchowe, najwyższe, takie jak: prawda, dobro, piękno, będące odbłaskiem Absolutu⁷, a dystansuje się do wartości materialnych, znikomych, przemijających. Nie pozwala się przez nie zniewolić (mądrość). Postawa taka pojawia się jednak dopiero około połowy życia⁸.

Poznając siebie od strony braków i możliwości, człowiek dojrzały intelektualnie, rozumiejący sens pobytu na ziemi, w ramach samowychowania realizuje siebie (staje się kimś wielkim) poprzez przyjęte i wiernie wypełniane role życiowe (powołanie), przez samokontrolę, korektę zauważonych u siebie słabych stron i podejmowanie nowych zobowiązań mających na celu osiągnięcie coraz większej dojrzałości – aż

⁴ Por. T. A. Harris, *W zgodzie z sobą i z tobą. Praktyczny przewodnik po analizie transakcyjnej*, przeł. E. Knoll, Warszawa, Pax 1987, s. 32–42.

⁵ A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa, IW Pax 2000, kol. 125–126.

⁶ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1965, t. 7, s. 1309.

⁷ Prawda, dobro, piękno są wartościami autonomicznymi, idealnymi, znajdującymi się „w pełni w Bycie absolutnym, w Bogu”. K. Olbrycht, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Katowice 2000, s. 41.

⁸ Por. A. Galdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków, Wyd. Platan 1992, s. 159.

do tytułu mistrza. Dzieje się tak, gdy uda mu się dość wcześnie w procesie wychowania zaszczyścić chęć doskonalenia, gdy znajdzie ambitne i inspirujące w tym względzie środowisko, gdy będzie rosło w nim poczucie odpowiedzialności za kształt własnego życia, gdy będzie rozwijał swoje potrzeby wyższe.

Dzięki wolnej woli otwartej na dobro, zwłaszcza duchowe, posłusznej rozumowi, człowiek traktujący ideał na serio – w korzystnych dla procesu rozwojowego warunkach – dąży wytrwale do coraz doskonalszych form działania poprzez zdobywane sprawności moralne. Osiągana sukcesywnie wolność „od” zła, od wszelkich uzależnień i słabości, staje się coraz bardziej wolnością „do” pełniejszego angażowania się w dobro. W ten sposób jest możliwe podążanie od tego, co dobre – do tego, co lepsze. „Każdy człowiek, przynajmniej od czasu do czasu, tęskni do przeżyć »wyższego rzędu«, do kontaktu z czymś lepszym czy doskonalszym, sam chce się zmienić na lepsze. Brak »wyższych celów i wartości« prowadzi do poczucia pustki egzystencjalnej, zagubienia sensu życia, obniżenia samooceny”⁹.

Czy jednak każdy konsekwentnie zamienia ten „zryw” w stabilny program całego dalszego życia? Czy wciąż imponuje mu to, co lepsze? To „lepsze” sukcesywnie zdobywane stanowi najważniejszy sprawdzian dojrzałości. Oznacza wejście na drogę skutecznie prowadzącą do ideału. Każdy sukces na tej drodze, pozostawiając niezapomniany „smak” zwycięstwa, zdecydowanie pomaga w pokonywaniu wszelkich trudności i dodaje sił do ustawicznego zmagania się o coraz piękniejszy kształt człowieczeństwa.

Człowiek realizujący program ciągłego wzrostu musi jednak mieć wystarczające ku temu motywy – bodźce. Wartości materialne czy ambicjonalne wcześniej czy później mogą zawieść. Wystarczy, że pojawi się dramat utraty zdrowia czy majątku, odejścia najbliższych – wówczas jego konstrukcja osobowa (głównie światopogląd, system wartości, postawy, potrzeby) może się w jednym momencie załamać. Gorset społecznych wzmocnień (opinia, uznanie) może także pęknąć. Muszą zatem pojawić się motywy najwyższe, ostateczne, wiążące w sposób absolutny. Jakie motywy mają taką siłę? Z punktu widzenia naturalnego są to motywy duchowe wyrastające z uznanych przez człowieka i osiągniętych najwyższych wartości, z poczucia powinności, z godności, z odpowiedzialności, z hartu woli, z zasad wychowawczych, z sumienia.

Ważnym czynnikiem wzmacniającym postawy człowieka i całą jego sferę działalności jest uczuciowość wyższa. Uczucia intelektualne (zachwyt prawdą, olśnienie w momencie jej odkrycia, podziw wobec piękna i harmonii w świecie) oraz uczucia moralne (umiłowanie dobra, wdzięczność za otrzymane dary, radość z poczucia spełnienia, przeżywanie szczęścia z posiadanego i dzielonego z innymi dobra, prawdziwa przyjaźń) sprawiają, że człowiek doświadcza głębokiej więzi z poznawaną i przetwarzaną rzeczywistością, z życzliwymi, zaprzyjaźnionymi ludźmi.

Najbardziej charakterystyczną cechą tego rodzaju przeżyć jest oczekiwanie na ich trwałość i większą jeszcze intensywność przeżywania. Człowiek chciałby temu, co

⁹ P. Socha, *Psychologia rozwoju duchowego. Zarys zagadnienia*, w: *Duchowy rozwój człowieka, fazy życia, osobowość, wiara, religijność*, Kraków, Wyd. UJ 2000, s. 16.

skończone, nadać walor nieskończoności. Doświadcza tego w majestatycznym pięknie muzyki, poezji, sztuki. Czuje się wówczas porwany do *trzeciego nieba*, ale po ocknięciu z kontemplacji – jak po śmierci klinicznej – z przykrością musi „wracać” na ziemię, do rzeczywistości niższego rzędu. Jakże często pojawia się wtedy poczucie rozczarowania i niedosytu. Przychodzi kryzys. Słabszym to wystarczy, aby usprawiedliwić rezygnację. To nie dla mnie! Nie dam rady! To nie ma sensu! Tak myśli człowiek przywykły do schematów (Rodzic)¹⁰ i zawłaszczony przez te schematy. Nie podejmuje również trudnej drogi człowiek lęku (Dziecko)¹¹. Tylko niezrażony Dorosły, jako wytrwały tropiciel wartości najwyższych, ufnie i dzielnie przekracza każdy osiągany pułap, a także z nową energią zmierza do czegoś większego, lepszego, piękniejszego. Daje tu o sobie znać potrzeba transcendencji, chęć osiągnięcia czegoś (kogoś) jeszcze *Innego*, co (kto) znajduje się „poza” możliwościami przyrodzonymi, kto stanowi ostateczną *Pełnię* i zapewnia przeżywanie prawdy, miłości i szczęścia w absolutnie maksymalnym wymiarze.

Zdumiewające jest to, że w pełni dojrzały człowiek, dysponując ograniczonymi możliwościami, przejawia nieograniczone potrzeby. Nieodzwonne jest zatem inne jeszcze spojrzenie na problem celu ostatecznego (ideału wychowawczego).

3. Religijny ideał wychowawczy

Potrzeba Absolutu – podobnie jak potrzeba sensu czy potrzeba trwania – towarzyszy gatunkowi *homo sapiens* od samego początku i ostatecznie otwiera go na rzeczywistość sakralną.

Sacrum – świętość, *numinosum* – bóstwo dostępne są człowiekowi z dwóch źródeł: pierwszym z nich jest doświadczenie religijne jako spotkanie z tajemnicą, drugim – otwarcie się na objawienie. Tajemnica (*mysterium*) w początkowym zetknięciu się człowieka z nią oznacza rzeczywistość całkowicie go przerastającą i groźną (*mysterium tremendum*). Rzeczywistość ta w pierwszym momencie budzi lęk i przerażenie z racji ogromu mocy, która może unicestwić kruchą egzystencję człowieka. Z przeżyciem tym łączy się poczucie własnej małości i grzeszności. Ta ogromna moc (wszechmoc) nie unicestwia jednak, ale ukazuje się jako przychylna, życzliwa człowiekowi (*mysterium fascinans*)¹². To ośmiela człowieka do nawiązania bliższego kontaktu z Tym, kogo przeczuwa, za kim tęskni, z kim pragnie zadzierzgnąć trwałą więź, by zabezpieczyć i przedłużyć swoje trwanie.

Inicjatywa zawarcia przymierza (przyjaźni) pochodzi z objawienia, od tego Nieznanego. On zaprasza do niego, On obdarowuje łaską, On dyktuje warunki tej przy-

¹⁰ Por. T. Harris, *W zgodzie z sobą i z tobą*, s. 34.

¹¹ Por. tamże, s. 41.

¹² Por. R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Wrocław, Thesaurus Press 1993, s. 40 n.

jaźni. Dlaczego człowiek wyraża na nią zgodę? U podstaw przyzwolenia na relacje z tajemniczym Milczącym leżą najgłębsze ludzkie potrzeby: potrzeba Absolutu, potrzeba ostatecznej sprawiedliwości, wiecznego trwania, pełnego szczęścia, sensu wszystkiego – także choroby, śmierci, wszelkiego zła – oraz potrzeba takiej miłości, która nie zostawia niedosytu. E. Fromm wyróżnia także u człowieka potrzebę „posiadania przedmiotu czci, który nadaje sens istnieniu człowieka i jego stanowisku w świecie”¹³. Znajduje ona zaspokojenie w kulcie religijnym.

Doświadczenie religijne możliwe dzięki tzw. zmysłowi religijnemu¹⁴ (*sensus numinis*) „dokonuje się przez bezpośrednie wewnętrzne odczucie *sacrum* w duszy ludzkiej w zetknięciu się ze światem zewnętrznym, którego przedmioty są znakami i symbolami *sacrum* (...). Tajemnicę Boga spostrzega się intuicyjnie i odczuciowo w symbolicznych formach świata (podobnie jak piękno)”¹⁵. Doświadczenie to ma charakter osobowy. Jawi się jako relacja: ja – Ty. Pozwala ono przeżyć spotkanie z Bogiem jako Transcendencją (Stwórcą i Panem) oraz Immanencją – odczytywaną w sumieniu (jaźni) prawdą (światłem) i miłością, odczuwaną jako intymna, serdeczna bliskość. Wynikiem takiego doświadczenia jest wyrazisty i trwały zapis obrazu Boga – mimo Jego wszechmocy – jako kogoś przychylnego człowiekowi oraz oczywistość (pewność) wiary w Jego istnienie. Jest to „doświadczenie samopoświadczenia się Boga”¹⁶. Dla człowieka stanowi ono „wewnętrzne samopoświadczenie rzeczywistości nadprzyrodzonej [taski]”¹⁷.

Tak zapoczątkowana więź z Bogiem, poddana głębokim przemyśleniom i kulturowaniu, może stać się początkiem trwałej przynależności człowieka (stworzenia) do Stwórcy. Stanowi ona istotę religii.

Bóg odsłaniający siebie człowiekowi (*re-velatio* – usunięcie zasłony) równocześnie objawia mu swoją wolę (swój zbawczy plan), daje mu wielorakie znaki oraz obietnice. Człowiek odpowiada aktem *wiary*: przyjmuje objawione prawdy. Jest to pierwsza odpowiedź człowieka wobec propozycji otrzymanej ze strony Pana Boga. Kolejną odpowiedzią jest szukanie i pogłębianie kontaktu z Nim przez wypełnianie *praktyk religijnych* (modlitewny dialog, kult, składanie ofiar). Wydaje się jednak, że najtrudniejszą odpowiedzią dawaną Bogu jest uwzględnienie Jego woli w *etosie życia* codziennego oraz dawanie o Nim *świadcstwa* (zaangażowanie w pracę apostołską, działanie w imieniu danej wspólnoty religijnej).

Cztery wymienione wyżej elementy religijności: dogmatyczny, kultyczny, moralny i instytucjonalny¹⁸, gdy charakteryzują się harmonią oraz dużym stopniem nasile-

¹³ Por. E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, Warszawa, KiW 1966, s. 69.

¹⁴ Niestety u człowieka współczesnego bardzo osłabiony jest ten fundamentalny element ludzkiej egzystencji jako „pierwotny zryw” skierowany do realizacji najwyższego ideału, otwierający na „relację z nieskończonością”. Por. L. Giussani, *Zmysł religijny*, Poznań, Pallottinum 2000, s. 24.

¹⁵ Z. Zdybicka, *Doświadczenie religijne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin, TN KUL 1983, kol. 157. Por. także Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin, TN KUL 1993, s. 253–255.

¹⁶ K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa, IW Pax 1987, k. 90.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. ks. M. Wolicki, *Dojrzałą osobowość, dojrzałe sumienie*, Wrocław, Wyd. Wrocł. Księg. Archid. 2000, s. 63.

nia (żywości, gorliwości), stanowią o religijnym ideale wychowawczym. Są pełnią tego ideału. Zapewniają jego trwałe owoce zarówno po tej, jak i po tamtej stronie życia.

3.1. Chrześcijański ideał wychowawczy

W religii chrześcijańskiej Pan Bóg objawił siebie ludziom w Jezusie Chrystusie, wcielonym Słowie. Chrystus wszedł w ludzki los, aby pokazać, że najgłębsze intuicje i najsmielsze oczekiwania człowieka są możliwe do spełnienia. Ukazał także swoim życiem, jak realizować religijny ideał wychowawczy na co dzień, jak żyć w perspektywie ostatecznej. Nauczył, jak można przyjąć z godnością wszystko, co niesie los, jak należy przeciwstawić się wszystkiemu, co złe i grzeszne przez niczym nie uwarunkowaną miłość do każdego człowieka. Miłość posuniętą aż do heroizmu.

Zasadniczą nowością, jaką wnosi do wychowania Jezus Chrystus, jest potwierdzenie dalszej perspektywy ludzkiego (osobowego) życia przez przekroczenie granicy śmierci. Cel ostateczny ziemski, jakim jest pełnia człowieczeństwa, uzyskuje zatem ważkie uzasadnienie¹⁹. Istnieje dalszy ciąg życia w chwale płynącej z daru duchowej nieśmiertelności spotęgowanej przez zmartwychwstanie ludzkiego ciała. „Chrystus zmartwychwstały jest żywym świadectwem, że transcendencja, bez której świat pozostaje światem absurdu, nie prowadzi do pustki”²⁰.

W świetle nauki i życia Jezusa Chrystusa łatwo pojąć, że temu ostatecznemu celowi, jakim jest doskonałość (świętość) otwierająca człowieka na życie wieczne, rzeczywiście wszystko bez wyjątku może być podporządkowane. Wszystko temu celowi można poświęcić – łącznie z życiem. *Ten, kto [egoistycznie] kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, [kto zapomina o sobie, a żyje dla innych] zachowa je na życie wieczne (J 12,25)*. Życie biologiczne, ciało, zdrowie – to nie jest tylko narzędzie, które ma być „użyte” do duchowego wzrostu. Mówiąc w sposób uproszczony, nie jest to tylko „człon rakiety” zawierający paliwo, dzięki któremu osiąga ona swoje przeznaczenie: miejsce na orbicie. Może po niej spokojnie krążyć, gdyż udało się jej pokonać przyciąganie ziemskie. Paliwo jest już wtedy całkowicie zbędne. Pojemnik, który je zawierał, może odpaść i spłonąć w przestrzeni atmosferycznego „krematorium”. Człowiek żyje cielesnie i duchowo zarazem. Jego ciało jest także przeznaczone do chwały. Z tej racji należy mu się szacunek i troska (miłość siebie).

¹⁹ Należy tu mocno podkreślić, że ostatecznego celu, sensu życia człowiek nie kreuje w swojej wyobraźni. Ten cel mozolnie i sukcesywnie odkrywa. Wyrasta on z najgłębszych potrzeb „bycia w świecie” rozumianym nie jako bezdenne pustka, która straszy, lecz jako skierowanie ku wartościom, które człowiek przezuwa i racjonalnie się ku nim zwraca. Twierdzenie: „Ustanawianie sensu bycia jest czarowaniem, zabiegiem poniekąd magicznym, zaklinalniem świata ziejącego pustką” (W. Tulibacki, *Notatki o pustce człowieczej*, w: *Człowiek i pustka. Problemy wakuologii*, Olsztyn, Wyd. OSW 2000, s. 195) jest swoistą intelektualną igraszką, ale jest także podstawowym filozoficznym nieporozumieniem z punktu widzenia realizmu.

²⁰ J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, przeł. M. Więckowski, Warszawa, IW Pax 2000, s. 195.

W świetle wiary w życie pozagrobowe następuje radykalna zmiana wektorów ludzkiej egzystencji. W perspektywie eschatologii wszystko co ziemskie, doczesne ulega pewnej relatywizacji. Staje się jedynie środkiem, którym należy się posłużyć w drodze do ostatecznego celu, jakim jest zbawienie człowieka. Z tej racji jest bardzo ważne. Z tego tytułu człowiek już tu na ziemi uzyskuje niepowtarzalną godność. Natomiast absolutyzowanie jakichkolwiek wartości materialnych, kult jakiegokolwiek idola (czytaj: bałwana) staje się tragicomicznym, bezsensownym i niegodnym człowieka bałwochwalstwem. Oznacza zboczenie z właściwej drogi wiodącej do ostatecznego celu i zabląkanie się człowieka w kosmicznej pustce.

Przyjęcie wiary w Boga, otwarcie się na Jego wolę i Jego łaskę oznacza najwyższą mobilizację wszystkich sił człowieka. Prowadzi do heroizmu, wyzwala odwagę zdolną przyjąć, przetrwać oraz pokonać wszelkie zagrożenia i związane z nimi lęki. Mogą one występować w różnych postaciach. Najbardziej może sparaliżować człowieka: lęk przed losem i śmiercią, lęk przed pustką i bezsensiem (przed utratą racji ostatecznych) oraz lęk przed winą i potępieniem²¹. Lęk przed losem, pustką i winą ma charakter względny. Łatwiej można go przetrwać, zwalczyć. Lęk przed śmiercią, bezsensiem i potępieniem ma charakter zagrożenia absolutnego. Prowadzi człowieka do przepaści i może go całkowicie obezwładnić i załamać.

Wiara w Boga przerzuca pomost ponad tą przepaścią i pozwala bezpiecznie ją przebyć. Wiara w życie pozagrobowe rozwiązuje człowiekowi najbardziej newralgiczne problemy jego pobytu na ziemi, ukazuje i uzasadnia najgłębszy sens jego ziemskiego losu. Również samo pojęcie losu w świetle chrześcijańskiej wiary nie oznacza pogańskiego *fatum* – złośliwego, przebiegłego i przemożnego demona, budzącego grozę, który gotów jest zniweczyć wszelkie dobro. Tym losem kieruje Boża Opatrzność. Los się z nią wręcz utożsamia. W jej zasięgu są wszelkie możliwości pozytywnego rozwiązywania najbardziej dramatycznych zdarzeń. Pan Bóg i zło na dobro obraca. „Pisze prosto po liniach krzywych”. Jeśli kogoś doświadcza, tzn. że go miłuje (por. Hbr 12,6). Każdemu doświadczeniu (próbie) towarzyszy zapewnienie płynące z Objawienia: *Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać* (1 Kor 10,13).

W świetle wiary dobro jest trwałe, zło – kruche. Dobro jest większe od zła. Dobro na końcu zwycięży. To napawa optymizmem, a po każdej tzw. przegranej pozwala skutecznie wyleczyć rany i dodaje sił do dalszej walki. Bo życie jest walką (*bojowaniem* – Hi 7,1). Życie jest mocniejsze od śmierci dlatego, że *Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię* (2 Tm 1,10).

Życie ludzkie nie może być puste, skoro przyświeca mu tak wzniosła perspektywa, skoro może stać się najpiękniejszą przygodą: wzrostu, rozkwitania i owocowania dobrem, pokojem, braterską solidarnością i w konsekwencji – szczęściem wiecznym. Sensem życia człowieka jest jego zwieńczenie pełnią dobra. Może się ono do-

²¹ Por. P. Tillich, *Męstwo bycia*, s. 47–57.

konać przez niepowtarzalną misję, jaką otrzymał od Stwórcy w stosunku do świata i do braci (por. Rdz 1,28). Jest to także misja głoszenia dobrej nowiny (por. Mt 28,19–20) podejmowana w łączności z Chrystusem, w asystencji Ducha Świętego (por. Łk 24,49). Wypełniając wiernie tę misję, uczeń Chrystusa przedłuża Jego zbawcze posłannictwo w świecie. Świat, rzeczy materialne, kultura, całość dorobku ludzkiego, wszelkie zadania, jakie człowiek podejmuje na ziemi, nabierają więc szczególnego znaczenia jedynie w aspekcie wieczności (*sub specie aeternitatis*). Pozwalają człowiekowi dojrzewać, doskonalić się i uświęcać. Dobrze spełniane przyczyniają się do realizowania planów Bożych, a równocześnie służą do polepszania świata i do zbawienia człowieka.

Wejście Chrystusa w los człowieka, zgładzenie ludzkich grzechów, darowanie win i kary, jaką za sobą pociągają (por. Mt 1,21; 1 J 2,2; Ap 1,5), to wydarzenia, które zupełnie zmieniają naszą sytuację egzystencjalną. Chrystus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie uwolnił nas od groźby potępienia. W miejsce tego najtrudniejszego do pokonania lęku w świetle wiary pojawiają się: wolność dzieci Bożych, radość, pokój, nadzieja.

Nadzieja nie pozwala przegrać, jeśli ją przywołujemy wobec piętujących się trudności. Uczy ona, jak w najtrudniejszych nawet warunkach żyć w bliskości i w perspektywie Chrystusowego królestwa prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Te wartości mogą niekiedy zniknąć z ludzkich zachowań. Nadzieja czyni je wciąż obecnymi, jest w nie zapatrzona, wręcz zafascynowana nimi. Dzięki temu tu i teraz buduje ludzkie życie podniosłe, najszlachetniej, dając szansę osiągnięcia najpiękniejszych rezultatów wychowawczych.

Tak sprawiedliwy Hiob dotknięty wielorakim, niewyobrażalnym wprost cierpieniem, dzięki nadziei dojrzewa do przyjaźni z Bogiem: *Choćby mnie zabił Wszemocny – ufam* (Hi 13,15). Jest więc nadzieja ostatnią deską ratunku nawet w sytuacjach granicznych, takich jak cierpienie, poczucie winy, walka z nieuleczalną chorobą, śmierć. Zakotwiczona w zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie pozwala wszystko przetrwać. W dążeniu do najwyższego celu nadzieja jest pewnością „ostatniego spełnienia boskich zamiarów zbawczych (...), jest ona również bezustannym usuwaniem wszelkiej tymczasowości, aby zrobić miejsce radykalnej i czystej suwerenności Boga, jest niestrudzonym burzeniem złudzeń, aby absolutna i ostateczna Prawda stała się tym, co pojęciowo ogarnięte, a Miłość tym, co sprawione przez naszą miłość. Podstawą nadziei jest powszechna wola zbawcza Boga, która jedynie w nadziei staje się konkretnie obecna i osiągalna”²². To dzięki łasce wiary i nadziei jest możliwe usprawiedliwienie człowieka i wytrwanie w dobrym do końca. *Nadzieja zawieść nie może* (Rz 5,5), gdyż nie jest biernym oczekiwaniem na zwycięstwo, ale współdziałaniem i współcierpieniem ze zbawiającym Chrystusem. W nadziei życie nawet najtrudniejsze nabiera charakteru niepowtarzalnej, fascynującej przygody.

²² K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik*, kol. 256.

Nadzieja tworzy przestrzeń dla królewskiej cnoty, jaką jest miłość (gr. *agape*, łac. *caritas*). Oznacza ona bezinteresowne czynienie dobra wszystkim w granicach roztropności, na miarę własnych możliwości. Największym wyrazem miłości jest całkowite oddanie siebie w służbie Bogu i bliźnim – aż do złożenia daru z własnego życia (por. J 15,12–13).

Wiara zapoczątkowuje więź z Bogiem, nadzieja każe z zaufaniem wyruszyć w drogę i wytrwać na niej do końca, miłość człowieka spełnia: *To czyni* [– mowa o przykazaniu miłości –] *a będziesz żył* (Łk 10,28).

Nowe Chrystusowe prawo miłości jest „prawem fundamentalnym doskonałości ludzkiej”²³. Warunkuje jej istnienie i zapewnia jej ustawiczny i wszechstronny rozwój. Ta miłość powinna jednak mieć dojrzałą strukturę od strony naturalnej²⁴ oraz mocne zaplecze łaski wiary od strony nadprzyrodzonej (modlitwa, życie sakramentalne).

Miłość uczy, jak przebaczać zło, jak zło dobrem zwyciężać (por. Rz 12,21), jak ciągle zaczynać od nowa, jak ostatecznie wygrać życie. „Bez miłości jak bez słońca – przeżyć trudno”. Jej korzenie tkwią w sercu, ale jej siła wypełnia całego człowieka i sprawia, że staje się on prawdziwie wielki. Miłość jest najlepszym nauczycielem, ponieważ wypowiada się krótko i przekonująco: szukaj dobra za wszelką cenę, czyni dobrze ze wszystkich sił, bądź dobry na miarę swoich możliwości, staraj się być coraz lepszym. Tak spełnisz siebie.

Należy zatem stwierdzić, że omawiane powyżej aspekty dojrzałej religijności: wiara, nadzieja i miłość – czy w innym (socjologicznym) kluczu: wiara, praktyki religijne, życie moralne (etos) oraz postawa świadectwa angażująca w apostołstwo – czynią człowieka zdolnym do pełnej samorealizacji oraz pozwalają mu we wszelkich warunkach osiągnąć cel ostateczny w wymiarze absolutnym.

3.2. Chrystus jako najdoskonalszy wzór wychowania (świętości)

Jezus Chrystus całym swoim życiem zaświadczył, że podjęta przez Niego misja jest zadaniem, które otrzymał od Ojca. Wywiązał się z tego zadania jak najlepiej i do końca, poświęcając mu wszystkie swoje siły. Utożsamiał się ze swoją misją. Wzywając ludzi do świętości, sam był bez zarzutu. Tylko On odważył się postawić pytanie: *Kto z was udowodni mi grzech?* (J 8,46). Nikt Mu tego nigdy nie udowodnił. Przeciwnie: Ludzie (oprócz uprzedzonych do Niego faryzeuszy) byli zachwyceni Jego postawą pełną szlachetności, taktu i dobroci.

²³ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* (skrót: KDK), w: *Sobór Watykański II, Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań, Pallottinum 2002, p. 38.

²⁴ Dojrzałą strukturę miłości ukazuje E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa, PIW 1956, s. 121 n. Akcentuje on najpierw cechy prawdziwej miłości. Są nimi: poznanie, troska, szacunek, odpowiedzialność. Człowiek, chcący realizować taką miłość, powinien ćwiczyć w sobie: dyscyplinę, koncentrację, cierpliwość, szczytowe zaangażowanie, pokorę, wiarę, odwagę, aktywność. Powinien także zwalczać w sobie miłość nieuporządkowaną (narcystyczną). Szersze ujęcie struktury miłości – por. ks. M. Rusiecki, *Dotknijcie Mnie i przekonajcie się*, Kielce, „Jedność” 2001, s. 144 n.

Swoją osobą przyciągał rzesze. *Zdumiewali się Jego nauką, uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie* (Mk 1,22). Jako wytrawny Nauczyciel odwoływał się do doświadczenia słuchaczy, mówił prosto, obrazowo, ale niezwykle głęboko. Dwaj Jego uczniowie, którym nierozpoznany towarzyszył w drodze do Emaus, dają świadectwo o tym, jak głęboko trafiał im do przekonania. *Mówili nawzajem do siebie: »Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?«* (Łk 24,32). Słowo w Jego ustach stawało się *żywe i skuteczne* (Hbr 4,12), *pełne wdzięku* (Łk 4,22), *było pełne mocy* (Łk 4,32). Przekazywał ludziom słowa zbawienia. Nadał im najwyższą trwałość i niezmienność, kiedy stwierdził: *Niebo i ziemia przeminą, a moje słowa nie przeminą* (Mt 24,33). Dlaczego? Bo są to *słowa życia* (Dz 7,38), które trwa, a śmierć nie ma nad nim władzy.

Jako wyjątkowy Nauczyciel Chrystus znał głęboko swoich słuchaczy. Przenikał ich sumienia, z łatwością odczytywał ich najskrytsze myśli. Co więcej: Wychodził naprzeciw ich potrzebom egzystencjalnym – karmił głodnych, leczył chorych, wskrzeszał umarłych. Budził wyjątkowe zaufanie wobec swojej tajemniczej osoby. To, czego uczył, potwierdzał nadzwyczajnymi znakami (cudami), które czynił mocą własną w imieniu Boga, swojego Ojca. Wystarczająco wylegitymował się, kim jest, skąd i po co przychodzi oraz dokąd zmierza. *Wyszedłem od Ojca, przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca* (J 16,28). Nie miano wątpliwości, że jest *święty Boży* (por. Mk 1,24; Łk 4,34; J 6,69), że jest *Mesjaszem – wysłannikiem Boga* (por. Mt 16,16; Mk 8,29; Łk 4,41; J 1,41), *prorokiem* (por. Mt 14,5; Łk 24,19; J 6,14), *Jednorodzoną i Umiłowaną Synem Boga* (por. Mt 3,17; 14,33; Mk 3,11; 2 Kor 11,31). Po męce i śmierci krzyżowej, gdy przekonano się, że zmartwychwstał, zyskał pełne uznanie jako *Pan życia i śmierci* (por. Łk 24,34; J 20,20; 21,12; Dz 2,36; 11,24; Rz 10,9; 14,8), jako *Król królów* (por. Ap 17,14), *sprawiedliwy Sędzia* (por. Dz 10,42; 2 Tm 4,8; 1 Kor 4,4), *Prawodawca* (por. Jk 4,12) i *Pan chwały* (por. 1 Kor 2,8).

Niezwykle głęboko zapisał się w świadomości zachwyconych Nim uczniów. Na pierwszym miejscu zapamiętali Jego synowską *wierność* wobec Boga Ojca. Już jako 12-letni wyjaśnia rodzicom swoje pozostanie w świątyni: *Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2,49). Ta wierność towarzyszy Mu przez całe życie: *Ja zawsze czynię to, co się Jemu [Ojcu] podoba* (J 8,29). *Głoszę to, co widziałem u mego Ojca* (J 8,38).

Ta wierność wyrasta u Chrystusa z synowskiego *postuszeństwa* woli Bożej. Powie On wprost: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wypełnić Jego dzieło* (J 4,34). To postuszeństwo znajdzie swój szczytowy wyraz podczas agonii Ogrójca, w trzykrotnej prośbie o oddalenie „kielicha męki”, ale z zastrzeżeniem: *Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26,39), *niech się stanie wola Twoja* (w. 42), *jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* (Łk 22,42). Ostatnie słowa na krzyżu: *Wykonało się* (J 19,30) – były także pieczęcią potwierdzającą, że Syn do końca był posłuszny Ojcu.

Apostołów najbardziej zdumiewa u Nauczyciela z Nazaretu Jego ukryta wielkość, a uobecniiona w jej miejsce *cichość, cierpliwość, łagodność i pokora*. Podkreśla to mocno św. Paweł, pisząc o Jego uniżeniu i wywyższeniu: *On istniejąc w postaci Bożej,*

nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi.

A w zewnętrzny przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca (Flp 2,6–11).

Zdumiewające jest również to, że Chrystus sam siebie daje za wzór cichości i pokory, gdy mówi: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,29)*. Dał przykład takiej pokory, gdy na Ostatniej Wieczerzy umył nogi swoim uczniom (por. J 13,5). Tę czynność normalnie wykonywali niewolnicy. On jakby utożsamiał się z jednym z nich. Stał się w ten sposób bliski i oddany każdemu człowiekowi.

Nad wyraz wymowna delikatność Zbawiciela i Jego cichość zostały już wcześniej zapowiedziane. *Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaney, nie zgasi knotka o nikłym płomyku (Iz 42,2–3)*. Sam Chrystus też cichych szczególnie wyróżnia, nazywając ich szczęśliwymi (por. Mt 5,5).

Drogą do prawdziwej wielkości w nauce i życiu Chrystusa jest pokorna służba ludziom: *Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20,26–28)*. *Ja jestem wśród was jak ten, kto służy (Łk 22,27)*. Służba podejmowana przez Chrystusa wynikała z Jego miłości do Ojca i do braci. Miarą tej miłości było oddanie życia za wszystkich ludzi. Na krzyżu w całej pełni potwierdził On swoją naukę: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za swoich przyjaciół (J 15,13)*. Miłości nadał rangę największego przykazania. Uczynił ją znakiem rozpoznawczym dla swoich uczniów. *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13,35)*. Tę miłość rozciągnął także na nieprzyjaciół (por. Mt 5,44), widząc w jej realizowaniu drogę do najwyższej doskonałości (por. Mt 5,48), a tym samym – do zbawienia.

Swoim życiem Jezus Chrystus w pełni uwiarygodnił również zachowanie *czystości, ubóstwa i posłuszeństwa*. Wybierając uczniów do głoszenia Ewangelii pragnął, aby byli wolni od zbyt wielu trosk (por. Mt 6,23), a to dlatego, żeby w pierwszym rzędzie skoncentrowali się na sprawach królestwa Bożego. Wizję życia swoich uczniów zamknął wielkim wezwaniem do otwarcia serca na ustawiczną *modlitwę*. Sam się modlił bardzo dużo – nawet całe noce spędzał na rozmowie z Ojcem (por. Łk 6,12). Nauczył uczniów także w modlitwie *Ojcze nasz*, jak i o co mają prosić Pana Boga. W sposób szczególny zachęcał do *czujności* (por. Mt 24,42; 25,13; Mk 13,33.35) i do wielkiego starania się o zbawienie innych i własne.

Widział więc życie ludzkie jako skierowanie do ostatecznego celu, jakim jest dostanie się do domu Ojca, gdzie jest mieszkań wiele i dokąd sam się udał, aby przygo-

tować nam miejsce (por. J 14,2–3). Warunkiem zasadniczym, aby to miejsce osiągnąć, jest świętość życia.

Świętość (hbr. *godesz*, łac. *sanctitas*) oznacza rzeczywistość oddzieloną od sfery świeckiej (*profanum*), przynależącą do sfery *sacrum*. Święty to człowiek, na wzór Chrystusa, oddany Panu Bogu, odznaczający się niezwykłą szlachetnością i dobrocią, a także innymi cnotami realizowanymi w stopniu heroicznym.

Święty to człowiek, który w pełni wykorzystał otrzymane od Boga dary zarówno naturalne (zdrowie, uzdolnienia, dobre wychowanie, podniosłe wzorce), jak i nadprzyrodzone (łaskę, wiarę, nadzieję, miłość, dary Ducha Świętego, charyzmaty). Dał z siebie wszystko, na co go było stać. Całkowicie zawierzył, do końca zaufał. Na serio rozmyślał się w Bogu. Utożsamiał się z misją, jaką otrzymał. Zdobył się na heroizm życia w szczytowych jego formach. Jeśli spotkała go największa łaska, jaką jest świadectwo oddania życia za wiarę (męczeństwo) – może się wydawać, że stracił wszystko. W rzeczywistości – zyskał wszystko. Wypowiedział najpiękniejsze słowa wyjęte z serca Ewangelii: *nie moja wola, ale Twoja niech się stanie* (Łk 22,42). Przyjął krzyż. Ma zatem udział w zmartwychwstaniu. Uzyskał pełnię. Zrealizował najszczytniejszy ideał.

Ideałem (wzorem osobowym) w wychowaniu religijnym jest więc świętość życia, zwłaszcza ukoronowana męczeństwem, uzdalniająca człowieka do konfrontacji z najtrudniejszym zagrożeniem egzystencjalnym – ze śmiercią. Niedościęgłym wzorem świętości jest sam Jezus Chrystus. Przez Niego, z Nim i w Nim jest ona możliwa dla każdego. Jest także obowiązkiem każdego. Świadczą o tym słowa Chrystusa: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26), zaciemniając i deformując ten obraz przez grzech, odzyskuje go na nowo w sakramencie chrztu świętego. W Jezusie Chrystusie, który *jest* [najdoskonalszym] *obrazem Boga niewidzialnego* (Kol 1,15) ma więc możliwość na nowo upodabniać się do Boga. Może to realizować przez naśladowanie synowskiej i świętej postawy Jezusa wobec Ojca. Jezus Chrystus stał się drogą prowadzącą do takiej świętości oraz jej pełnią (kresem). Umożliwia także każdemu jej osiągnięcie. Świętość jest istotnym elementem Jego dzieła, jakim jest odkupienie człowieka, otwarcie każdemu, kto w Niego uwierzy, szansy osiągnięcia celu ostatecznego, tj. udziału w chwale zmartwychwstania.

Aby kontynuować swoje dzieło, Jezus Chrystus powołuje tych, którzy w Jego imieniu podejmują dzieło budzenia religijności. Jak to robią?

4. Głoszenie Chrystusa jako ideału w katechezie Kościoła katolickiego

Osoba Jezusa Chrystusa stanowi centralny podmiot przepowiadania katechetycznego w aspekcie pełni życia religijnego. Katecheza jest bowiem głoszeniem orędzia zbawczego zapoczątkowanego przez Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus w katechezie wszystkich wieków „objawia ludziom Boga i podobnie człowiekowi – człowieka (...),

zachowuje, uświęca i prowadzi (...), żyje, mówi, pobudza, porusza, naprawia, sędzi, idzie z nami każdego dnia po drogach historii”²⁵. Dotyka swoją łaską najgłębszych pokładów ludzkiej duszy. „Przedmiotem istotnym i pierwszorzędnym katechezy jest (...) »Tajemnica Chrystusa«. Katechizować, to znaczy w pewien sposób doprowadzić kogoś do przebadania tej Tajemnicy we wszystkich jej aspektach: »wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu (...) zdołać wraz ze wszystkimi świętymi ogarnąć duchem czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, aby zostać napelnionym całą Pełnią Bożą« (Ef 3,9.18–19)”²⁶.

„Ostatecznym celem katechezy jest doprowadzić kogoś nie tylko do spotkania z Jezusem Chrystusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości” (tamże). Dziś także „naucza sam Chrystus”²⁷, katecheta natomiast – świecki czy duchowny – jest jedynie Jego reprezentantem. Przekazuje naukę Chrystusa jako jedynego Nauczyciela, najwyższego i najbardziej wiarygodnego Katechety.

4.1. Aspekty chrześcijańskiego ideału w katechezie starożytnej

Pierwsi uczniowie w głoszeniu orędzia zbawczego najpierw przekazują bardzo krótkie, a istotne informacje o wydarzeniach z życia Chrystusa i Jego słowach. Włączają do tego przekazu to, co przeżyli z autopsji. Każdy z nich jako świadek (*keryx*) stawał się heroldem obwieszczającym wydarzenia, które nim wstrząsnęły i dogłębnie przeobraziły jego życie. Wydarzenia te to przede wszystkim męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, zapowiedzianego przez wielu proroków i weryfikowanego przez liczne znaki, posłanego od Boga jako Jego Jednorodzony Syn, wcielony Bóg-człowiek. Zdumiewa odwaga Apostołów i autentyczność ich świadectwa. *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami* (1 J 1,1–3).

Siłą tego świadectwa, jako najgłębszego osobistego przekonania często zamieniającego się w świadectwo krwi (męczeństwo), pozyskiwali nowych wyznawców, gdyż „*sanguis marthyrum – semen christianorum*”²⁸ – krew męczenników staje się nasieniem nowych chrześcijan. Był to niekwestionowany sprawdzian ich świętości, a także ich heroicznej miłości do Boga i do ludzi.

Od II do V w. wszyscy, którzy pragnęli włączyć się do Chrystusowego Kościoła kończyli tzw. szkołę katechumenatu trwającą od 1 do 4 lat. Do dziś zdumiewają wy-

²⁵ Jan Paweł II, *Catechesi tradendae. O katechizacji w naszych czasach*, Warszawa 1980, p. 9.

²⁶ Tamże, p. 5.

²⁷ Tamże, p. 6.

²⁸ Tertulian, *Apologeticum*, 50,13: PL 1, 534.

górowane warunki, jakie im stawiano. Zgłaszający kandydata ręczył za jego szczerą chęć wejścia do wspólnoty wierzących. Poręczonego kandydata szczegółowo badano zanim stał się uczniem, poddawano próbie praktycznego zachowywania w życiu nakazów Ewangelii. Katecheci przekazywali katechumenom w zarysie historię świętą – wielkie dzieła Boga (*magnalia Dei*) interweniującego w dzieje człowieka²⁹. Na podstawie tych wydarzeń wyjaśniano, kim jest Pan Bóg i jakie ma plany w stosunku do ludzi. Skrót tej historii zawarto w *Credo* – którego uczono na pamięć. Memoryzowano także w formie skrótowej podstawowe modlitwy, np. *Pater noster*, niektóre psalmy, np. Ps 22, zestawy podstawowych obowiązków w rodzinie, wobec potrzebujących, wobec rządzących, katalogi grzechów i wad itp. Naukę życia chrześcijańskiego przedstawiano w postaci drogi życia, światła, zbawienia, w przeciwieństwie do drogi śmierci, grzechu, ciemności i potępienia³⁰.

Z czasem z funkcjonujących w praktyce katechetycznej pamięciowych skrótów wytworzył się tzw. *mały katechizm*, zawierający w streszczeniu główne prawdy wiary, najważniejsze obowiązki z niej wynikające, wymogi dotyczące życia sakramentalnego i wypełniania tzw. obowiązków stanu.

Za kształt życia katechumenów poddanych wielu *skrutiniom* i wtajemniczanych przez inicjację do życia sakramentalnego (chrzest, Eucharystia, bierzmowanie) odpowiadała cała wspólnota (gmina) wierzących. Wszyscy aktywnie uczestniczyli w życiu religijnym: w gorliwym pogłębianiu i wyznawaniu wiary, we wspólnym praktykowaniu życia sakramentalnego, głównie w Eucharystii³¹. Wszyscy też uświęcali swoje życie codzienne przez gorliwe wypełnianie obowiązków stanu.

Najbardziej znamienne było to, że po pełnym przyswojeniu prawd wiary katechumeni, żyjąc w głębokiej przyjaźni z Chrystusem poprzez płynące z potrzeby serca praktyki, prowadzili wzorowe życie zgodne z nakazami moralnymi Ewangelii. Jako autentyczni uczniowie Chrystusa naśladowali Go jako swego Mistrza, Pana i Zbawiciela. Z własnej woli podejmowali się też pracy misyjnej. Włączali się więc czynnie w katechizację³². W starożytności cały Kościół był misyjny. Wszyscy jego członkowie przejawiali dużą aktywność i żarliwość. Pomimo bardzo niekorzystnych warunków dla religii chrześcijańskiej (surowe prześladowania), tylko nieliczni odstępowali od wiary. Gorliwość neofitów wносиła do wspólnoty nowy zapal. Wspólnota w zamian dawała im gwarancję mocnego, zwarte go środowiska ludzi, którym zależało na świętości. Najgorliwsi zgodnie z tradycją apostołską byli nazywani świętymi (por. 1 P 2,9; Rz 1,7; 2 Kor 1,1). Świętość brali na serio, oczekując rychłego spotkania z Panem.

Ich świętość wyrasta z głębokiej religijności, która jest rozwijana harmonijnie we wszystkich swoich istotnych elementach: systematycznie pogłębiają wiarę, uczestni-

²⁹ Por. Św. Augustyn, *Pisma katechetyczne*, Poznań 1929, s. 42–54.

³⁰ Por. *Didache – Nauka Dwunastu Apostołów*, w: *Pisma Ojców Apostolskich*, t. 1, tłum. ks. A. Li-siecki, Poznań 1924, s. 22 n.

³¹ Por. Tamże, s. 32–34.

³² Por. A. Laurentin, M. Dujarier, *Catéchuménat*, Éd. du Centurion, Paris 1969, s. 44.

czą w modlitwie i życiu sakramentalnym, prowadzą wzorowe życie moralne. Realizują drogę światła, „posiedli miłość doskonałą”³³. Swoim przykładem wychowawczo oddziałują na innych. Takim świetlanym przykładem jest z pewnością bohater-ska postawa św. Ignacego Antiocheńskiego. Oto jego osobiste i zdumiewające wyznanie napisane w drodze do Rzymu, dokąd wieziono go na śmierć męczeńską: „Piszę do wszystkich kościołów i wszystkim oznajmiam, że chętnie umieram dla Boga, tylko Wy przeszkody mi nie stawiajcie. Zaklinam Was, nie okazujcie mi niewczesnej zyczliwości. Pozwólcie mi być żerem dzikich zwierząt, bo przez nie dojdę do Boga. Jestem pszenicą Bożą i na mąkę [niech] mnie ścierają zęby dzikich zwierząt, bym się stał czystym chlebem Chrystusa. Pieszczot Wy raczej nie szczędźcie tym bestiom, by się stały grobem moim i niczego nie zostawiły z ciała mego, iżbym po śmierci nikomu już nie był ciężarem. [W]tedy będę naprawdę uczniem Jezusa Chrystusa, gdy świat ciała mego nawet widzieć nie będzie. Błagajcie Chrystusa za mnie, abym przez te narzędzia Bożą stał się ofiarą”³⁴.

Gdy przysłała wolność dla Kościoła po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego przez cesarza Konstantyna Wielkiego (313 r.), cały ciężar odpowiedzialności za katechezę przenosi się na rodzinę i na zgromadzenie liturgiczne. Od wieku VI – stopniowo także na szkołę. Warto wspomnieć, że chrzest małych dzieci spowodował powolne, rozciągnięte w czasie dojrzewanie do pełnej religijności³⁵. Jeżeli natomiast chrzczono dorosłych za przykładem władcy przyjmującego religię chrześcijańską – przygotowanie do tego wielkiego życiowego przełomu ograniczało się do kilku lub nawet jednego tygodnia³⁶. To powodowało spłycenie albo nawet zanik głębokiego przeżywania wiary, a w konsekwencji zaniżenie ideału całego życia religijnego. Religijność przekazywano bardziej jako kulturę – zestaw symboli, obrzędów, pewien zasób wiedzy w formie skrótów, abstrakcyjnych prawd katechizmowych, suchych przepisów dotyczących praktyk religijnych, zestawu obowiązków moralnych. Do nich dołączano katalogi grzechów, których należało unikać. Nie było już zwartego wychowującego środowiska, zabrakło żywego przykładu. Nie było również głębokiego przeżywania osobistego kontaktu z Chrystusem.

Na szczęście nie wszyscy pogodzili się z taką pozycją we wspólnocie wierzących. Już od III w. daje się zauważyć w Kościele tendencja do szukania doskonałości i świętości życia poza funkcjonującymi strukturami. Ci, którzy zapragnęli żywego i ciągłego kontaktu z Bogiem, często szukali pogłębienia swojego życia duchowego w całkowitym odosobnieniu na pustyni. Udawali się do miejsc oddalonych od ludzi i prowadzili życie pustelnicze oddane modlitwie, surowej ascezie, umartwieniom, postom, niekiedy ciężkiej pracy. Tak starali się realizować ideał chrześcijańskiego życia i fak-

³³ Pierwszy List Klemensa do Koryntian, w: *Pisma Ojców Kościoła*, t. 1, Poznań 1924, s. 153.

³⁴ Ignacy do Rzymian, w: tamże, s. 228.

³⁵ Por. P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej (VI–VIII w.)*, Warszawa, Wyd. Volumen – IW Pax 1995, s. 487–488.

³⁶ Por. M. Rechowicz, *Początki i rozwój kultury scholastycznej (do końca XIV w.)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, Średniowiecze, Lublin, TN KUL 1974, s. 316.

tycznie stawali się świętymi. Przykładem mogą być: św. Paweł z Teb (234–347), św. Antoni Pustelnik (251–356), św. Makary Egipski (300–391)³⁷.

Czując powołanie do życia doskonałego we wspólnocie zasilali szeregi cenobitów (gr. *koinobion* – życie wspólne), którzy łączyli pracę z modlitwą, prowadząc życie kontemplacyjno-czynne, zachowując śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz przepisy wspólnej reguły. Były to zaczątki życia zakonnego³⁸. Cel był jeden: osiągnąć doskonałość – świętość życia. Zarówno bazylianie (na Wschodzie – IV w.), jak i benedyktyni (na Zachodzie – VI w.) rozpowszechnili życie zakonne. Powstawały liczne klasztory żyjące specyficznym mikroklimatem i surowymi regułami. Za grube mury klasztorne „schroniły” się więc ewangeliczny ideał dojrzałej religijności i nabrał swego zabarwienia. Tam też pojawiali się kolejni wielcy święci.

4.2. Głoszenie ideału Chrystusowego w Średniowieczu

Ideał wychowawczy o profilu monastycznym nabierał charakteru coraz bardziej wysublimowanego. Jego podstawą stał się wyjątkowy etos człowieka powołanego, który całe swoje życie poświęca w służbie Panu Bogu. Ślubuje zachować rady ewangeliczne (czystość, ubóstwo, posłuszeństwo). Żyje na co dzień medytacją słowa Bożego, wznosi się na wyżyny modlitwy aż do kontemplacji, aż do przeżyć mistycznych z ekstazą włącznie. Surowość życia wypełnionego umartwieniami, postami, czuwaniem nocnymi graniczy niekiedy z heroizmem. Motywem głównym takiego życia jest wierność łasce powołania. Dochodzą jednak motywy dodatkowe, np. troska o rozszerzanie się Kościoła, o jego świętość, ekspiacja za grzechy własne, a także za grzechy uczniów Chrystusa, za zgorzenia dawane innym itp.

Życie tak dalece oddane Chrystusowi może być nazwane duchowymi zaślubinami z Boskim Oblubieńcem. Duchowa radość z pogłębianej przyjaźni z Chrystusem prowadzi do głębokiego przenikania tajemnic Bożych oraz do pełnego solidaryzowania się z ludźmi. Osiągane szczyty życia duchowego prowadzą do niezwyklej pokory i pełnej poświęcenia służby potrzebującym, zwłaszcza tym, którym powikłało się życie i zagubili Boga. Doskonalący się w miłości Pana Boga ćwiczą się również w praktycznej miłości bliźniego. Wpisana jest ona przecież dramatycznie w scenę sądu ostatecznego (por. Mt 25,31–46), nie może jej zatem zabraknąć w życiu człowieka świętego. Przy klasztorach powstają przytułki dla ubogich, schroniska, noclegownie dla podróżnych – instytucje zajmujące się działalnością charytatywną³⁹. W drodze do nieba z całą powagą i troską rozwiązywane są najbardziej prozaiczne problemy egzystencjalne. Istnieje potrzeba wielkiej mądrości, aby takie problemy rozwiązać i samemu się nie zagubić. Jawi się ona jako dar Ducha Świętego i jest wynikiem wielu przemyśleń płynących z ustawicznego rozważania słowa Bożego.

³⁷ Por. H. Ćwikliński, *Anachoreci*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin, TN KUL 1973, k. 474–475.

³⁸ Por. M. Daniluk, *Cenobici*, w: tamże, t. 2, 1976, k. 1419–1420.

³⁹ Por. L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X–XV w.)*, Warszawa, PIW 1986, s. 152–153.

W skład ideału realizowanego przez celibatariuszy wchodzi także pojęcie ojcostwa i macierzyństwa duchowego. Bliźni są traktowani jak własne dzieci. Służy im się w imię Chrystusa – tak jak samemu Jezusowi – tylko wtedy, kiedy daje się im całe serce, niepodzielone i nierozbite troską o współmałżonka i swoje dzieci. Chodzi o całkowite upodobnienie się do Chrystusa⁴⁰, który służąc ludziom *do końca ich umiłował* (J 13,1).

Renesans karoliński przyniósł w dziedzinie katechezy wielki przełom. Rozbudowane zostało szkolnictwo parafialne o prostym programie nauki czytania i pisania oraz przekazywania treści religijnych.

Obok funkcjonujących katechez starożytnych pojawiła się aktualna wówczas wielka katecheza zwana *Admonitio generalis* z roku 789⁴¹, mówiąca o całokształcie życia religijnego poszczególnych stanów.

W części ogólnej (wstępnej) *Admonitio*⁴² przypomina o wierze w miłosierdzie Boże, o miłości Pana Boga i bliźniego – wylicza liczne czyny miłosierdzia. Mówi o wierności, pokorze i łagodności, o obronie Kościoła Chrystusowego, nakazuje pamiętanie o przyrzeczeniach chrzcielnych. Każdy powinien służyć Panu Bogu w swoim stanie. Dokument wylicza następujące obowiązki stanu: żony – pozytywne: poddanie mężowi, dobroć, przyzwoitość, troska o dzieci, czynienie jałmużny. Negatywne: niech strzeże się cudzołóstwa, truciicielstwa, chciwości. Obowiązki męża – pozytywne: miłość do żony, kierowanie domem, kierowanie się sprawiedliwością w stosunkach z ludźmi. Negatywne: niech nie mówi przykrych słów żonie. Obowiązki dzieci – pozytywne: miłość do rodziców, cześć, posłuszeństwo. Po dorostaniu: wybór życiowej drogi zgodnej z powołaniem do małżeństwa lub stanu duchownego. Negatywne: niech się wystrzegają kradzieży, zabójstwa, cudzołóstwa.

Obowiązki duchownych⁴³ – pozytywne: posłuszeństwo biskupom, zachowanie czystości, lektura Pisma Świętego, gorliwość w duszpasterstwie, dążenie do Boga (świętości). Negatywne: zakaz opuszczenia miejsca pracy. Obowiązki zakonników – pozytywne: gorliwość w służbie Bożej, posłuszeństwo przełożonym, wierność słubom (regule). Negatywne: przestroga przed chciwością.

Obowiązki przywódców, książąt, sędziów: kierowanie się sprawiedliwością, miłosierdzie wobec ubogich, bojaźń Boża (pamięć o sądzie), liczenie się ze słowami.

Podsumowanie dokumentu mówi o krótkości ludzkiego życia, niepewnym czasie śmierci, o gotowości w każdej chwili, by stanąć przed Panem. Wzywa do spowiedzi, pokuty, nawrócenia⁴⁴.

⁴⁰ Por. J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, Kraków, Znak 1964, s. 138.

⁴¹ Por. *Patrologiae cursus completus*, pod red. J. P. Migne, t. 97, Paris 1851, s. 239–242.

⁴² *Admonitio* oznacza upomnienie. Jest to jedno z wielu określeń katechezy obok takich, jak: *instructio* (pouczenie), *adhortatio* (zachęta), *institutio* (zarządzenie, stopniowanie), *doctrina christiana* – nauka chrześcijańska itp.

⁴³ Te były również przedmiotem *Admonitio synodalis*. Określały całokształt życia duchownych, ustalały zakres ich posług duszpasterskich i przypominały o świętości życia.

⁴⁴ Por. tamże.

Duży wpływ na kształt ideału wychowawczego wiernych w Średniowieczu miały rozrastające się struktury Kościoła oraz jego klerykalizacja. Duchowni przejęli odpowiedzialność za całość spraw Kościoła zarówno za jego stronę kulturowo-misyjną, jak i administracyjną (materialną). Świeccy poczuli się zwolnieni z odpowiedzialności za społeczną działalność w Kościele. Religijność każdego wyznawcy została więc ograniczona do trzech tylko komponentów: wiary, praktyk, moralnego postępowania. Stała się w pewnym zakresie sprawą prywatną, osobistą. Strukturę instytucjonalną Kościoła i jego funkcje: głoszenie orędzia zbawczego (ewangelizacja, katecheza, homilia), administrowanie sakramentów świętych zaczęto utożsamiać z Kościołem. Wierni byli w Kościele obecni raczej na mocy zobowiązań wynikających z rozrastającego się i coraz surowiej egzekwowanego prawa kanonicznego. Korzystali z dobrodziejstw (środków), jakich im udzielał Kościół. Coraz częściej jednak przyjmowali w nim rolę bierną.

Świeccy byli instruowani z ambony, formowani, korygowani w konfesjonale, w różnoraki sposób wspomagani, by mogli wypełnić swoje obowiązki, np. związane z religijnym wychowaniem dzieci (rodzice, rodzice chrzestni, świadkowie bierzmowania). Czy jednak byli w stanie sprostać tym wymaganiom? W jakim stopniu wywiązywali się z tych zadań? Na te pytania trudno jest odpowiedzieć. Jeśli uwzględnimy fakt, że nie do końca wykorzeniono stare pogańskie nawyki, np. prawo zemsty rodowej za zdradę czy zniewagę⁴⁵, ideał ewangelicznej miłości bliźniego jeszcze przez wiele wieków mógł wydawać się nierealny, a w konsekwencji nie był do końca wcielany w życie.

Ideał wychowawczy katechezy średniowiecznej wyraźnie oddala się od katechezy pierwszych wieków. Zbawienie człowieka staje się o wiele trudniejsze ze względu na wyolbrzymioną wizję zagrożeń płynącą ze strony świata, ludzkiego ciała, szatana. Psychika człowieka średniowiecza była przesiąknięta lękiem o zbawienie. Nie łatwo jednak mu było wyrwać się ze szponów wszechobecnego grzechu⁴⁶.

Jeszcze w XIV w. w starej literaturze serbskiej możemy znaleźć przykład przerażenia grzesznika, który kaja się wobec Stwórcy: „Biada mi, grzesznemu / straszno mi, grzesznemu / gorze mi, grzesznemu / ciężko mi, grzesznemu / w grzechach moich przepadłem / gdzież mi się z grzechem podziąć? / Nie zatrać mnie, Panie, z mym grzechem / nie zatrać mnie, Panie, z bezprawiem /. Zaprawdę są wielkie i liczne me grzechy i me nieprawości – tysiące tysięcy i po tysiącokroć przed Tobą ich, Panie / we wszystkie dni, w nocie wszystkie / o każdej porze / zgrzeszyłem przed Tobą – / przebac mi”⁴⁷.

Wydaje się, że jedną z przyczyn zagubienia się człowieka w grzechu jest zmiana obrazu Boga. Także zmiana obrazu Chrystusa. Na wzór władców świeckich uciska-

⁴⁵ Por. J. Dowiat, *Normy postępowania i wzory osobowe*, w: *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, Warszawa, PIW 1985, s. 301–302, 320.

⁴⁶ Por. J. Wolny, *Z dziejów katechezy*, w: *Dzieje teologii*, s. 152.

⁴⁷ *Dar słowa ze starej literatury serbskiej*, wybór i oprac. A. E. Naumow, przekł. T. E. Naumow, A. E. Naumow, W. Kotowiczowa, Łódź, Wyd. Łódzkie 1983, s. 197.

jących swoich poddanych – w Średniowieczu przedstawiano zmartwychwstałego Chrystusa jako potężnego Pana (władcę). Chrystus mając pełnię władzy (*Pantokrator*) jawił się ludziom pierwszoplanowo jako surowy – nieubłagany Sędzia, budzący lęk. Ten lęk wyolbrzymiano. Prowadził on do pogłębiania się negatywnego obrazu Boga, a w konsekwencji do negatywizmu moralnego. Na co dzień bardziej walczy się z wadami, niż żyje troską o dobro. Człowiekowi Średniowiecza zło wydaje się zdecydowanie przesłaniać dobro⁴⁸. Natomiast zabrakło fascynacji Bogiem – najważniejszego elementu w przeżyciu *sacrum*.

To tłumaczy wyjątkową surowość umartwień, postów, częstotliwość i czas trwania czuwań. Zrozumiała jest zatem rzeczą, że w centrum katechezy średniowiecznej znajduje się sakrament pokuty⁴⁹. Publiczne wyznawanie grzechów (najcięższych, znanych innym), publiczne odprawianie pokuty sakramentalnej, niekiedy przeciągające się w długie miesiące i lata – rzucało cień na ludzki los. A był on przecież bardzo trudny i krótki – przeciętna długość życia wynosiła 24 lata. Choroby (epidemie dziesiątkujące ówczesną populację), klęski żywiołowe, częste ocieranie się o śmierć (kobiety rodziły do 30 dzieci, z których więcej niż połowa umierała!), liczne niebezpieczeństwa zagrażające zdrowiu i życiu (brak higieny, złe warunki mieszkaniowe, nieracjonalne odżywianie) sprawiały, że człowiek żył krótko, czuł się mały i grzeszny.

Uciekał przed „gniewem” Pana Boga. Szukał interwencji u licznych świętych, których czcił (mocno był rozbudowany kult relikwii, częste pielgrzymowanie do słynnych sanktuariów), poszerzał modlitewne czuwanie, mnożył posty, kultywował różne formy nabożeństw (pieśni, nowenny, odpusty). Świętych widział jako ludzi wyjątkowych, wybrańców Bożych, dokonujących rzeczy nadzwyczajnych, nieosiągalnych dla zwykłego, grzesznego człowieka. W takiej sytuacji ideał wychowawczy – możliwy dla ludzi wielkiej wiary, nadziei i miłości – dla przeciętnych stawał się na co dzień nieosiągalny.

Ydaje się więc, że sytuacja niepozwalająca grzesznikowi przebić się przez skorupę negatywizmu, lęku i zagubienia w kierunku doskonalenia się w sprawnościach moralnych – tworzyła totalną blokadę zagrażającą drogę do wcielania w życie ideału ewangelicznego. Życie religijne toczyło się głównie wokół naprawiania grzechów i win. Zatrzymywało grzesznika na drodze oczyszczającej (*via purgativa*). Jest to akurat połowa drogi do zjednoczenia z Panem Bogiem, do świętości rozumianej pozytywnie (*via unitiva*).

Dopiero wiek XIII poprzez reformatorską działalność św. Franciszka z Asyżu przyniósł odblokowanie tej nienaturalnej sytuacji. Czego dokonał ów święty? Odważnie powrócił do Ewangelii⁵⁰. Ukazał na nowo Chrystusa jako Boga-Człowieka, który

⁴⁸ Negatywny obraz życia religijno-moralnego zapoczątkowany w Średniowieczu kładzie się cieniem na ideale religijnym aż po lata 20. XX w.

⁴⁹ Wskazują na to podręczniki duszpasterskie plebanów, np. *Manipulus curatorum* z 1333 r. Guidonis’a de Monte Rotherij, w którym autor sakramentowi pokuty poświęca ponad dwadzieścia razy więcej miejsca niż np. sakramentowi chorych i prawie dwa razy więcej niż sakramentowi Eucharystii.

⁵⁰ „Charyzmatem i profetyczną misją brata Franciszka było ukazać w konkretny sposób, że Ewange-

uniżył się, przyjął ludzkie cierpienie wraz z jego grzesznością. Przybliżył Zbawiciela przerażonemu grzesznikowi jako przyjaciela, Boga współczującego i współcierpiącego.

Biedaczyna z Asyżu, ten geniusz religijny („geniusz serca”, „wzór samoprzezwyciężania się”), otwarty na podziw i zdumienie stworzonym światem, wyśpiewał w swoich hymnach najgłębsze tęsknoty ludzkiej duszy z wdzięczności za wszelkie dary Boże. Wciąż fascynuje oryginalnością swojej postaci⁵¹. Został też nad miarę obdarowany podobieństwem do cierpiącego Chrystusa poprzez łaskę stygmatów. Odważył się wpisać Los Boga w los człowieka i doświadczył tego Losu w nadmiarze. Uświęcił cierpienie, pokonał lęki, obudził ogromne zaufanie do łaski, swoją nadludzką pokorą „pokonał” Boga odległego, jakby obojętnego na to, co przeżywa człowiek. Przypomnił światu, że możliwa jest świętość w bardzo trudnych warunkach – jak to w 700 lat później uczynił jego duchowy syn (zakonny brat) św. Maksymilian Maria Kolbe w hitlerowskim obozie zagłady.

Św. Franciszek z Asyżu dał rzeczywisty początek tzw. *devotio moderna* – pobożności nowoczesnej. Wielkie instytucje, przepych średniowiecznej liturgii, majestat niebotycznych katedr jeszcze raz potwierdziły prawdę, że jednak najważniejszy jest człowiek, jego otwarcie się na nieskończoność, jego nieprzeparta tęsknota za pełnią oraz wytrwałe dążenie do uczestnictwa w niej.

4.3. Ideał chrześcijańskiego wychowania w epoce nowożytnej

Wiek XVI nappełnił się najpierw jazgotem sporów teologicznych, które zapoczątkował M. Luter. W konsekwencji pojawiły się wspaniałe i bardzo potrzebne ustalenia doktrynalne. Narodził się *Katechizm Rzymski* – dzieło najtęższych umysłów tego czasu. Katecheci otrzymali skuteczną „broń” do ratowania wiary i zwalczania „braci – przeciwników”. Zacieśniały się obręcze na kręgach wyznawców Chrystusa, rosły obronne palisady. Rosła przepaść międzywyznaniowa. Różnicował się ideał wychowawczy.

W Kościele katolickim był on w sprawach fundamentalnych monolitem. Pod wpływem humanizmu w szkołach średnich, głównie w kolegiach jezuickich przejmowano ideał starożytnego mówcy⁵². Ideał ten jednak nachylano zdecydowanie w jego

lia jest powierzona Kościołowi i że musi być przeżywana i wcielana przede wszystkim tak, by służyła za wzór w Kościele, za zgodę i przy poparciu samego Kościoła. W ciszy pokornego posłuszeństwa stworzył św. Franciszek świetlany wizerunek człowieka odkupionego, który oparł się wiekom”. Jan Paweł II, *Święty Franciszek uczy nas miłości do Chrystusa i Kościoła. Przemówienie radiowe (2 X 1981)*, w: *Nauczenie papieskie*, IV, 2. Poznań, Pallottinum 1989, s. 131.

⁵¹ Por. A. Bednarek, *Franciszek z Asyżu wśród humanistów*, Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 12.

⁵² Według Cyncerona „wymowa jest ostatnim szczeblem ludzkiego rozwoju do wszelkich innych zawodów” (F. Bizoń, *Wychowawczy ideał Cyncerona*, Katowice 1938, s. 21). Sądzone, że „Szkoła wymowy jest zawsze i wcześniej [wszędzie] ideałem wychowania nie tylko jako środek mówcy w szczególności i przede wszystkim kształtujący, ale także jako najlepsza szkoła ogólnego wykształcenia humanitarnego” (tamże, s. 24).

korzeniach do świętości. Określano ją jako *sapiens atque eloquens pietas* – mądra i wymowna pobożność. *Sapientia* oznacza tu encyklopedyczną wiedzę (*eruditio*) opartą na filozofii, a także na literaturze starożytnej – wprzęgniętą w służbę ojczyzny⁵³. *Pietas* w pierwotnym znaczeniu to poczucie obowiązku, postępowanie zgodne z bojażnią Bożą, uległość, szacunek zwłaszcza wobec rodziców, ale także wobec ojczyzny. W znaczeniu religijnym – a o takie tu chodzi – *pietas* oznacza pobożność, a także – w szerszym rozumieniu – religijność jako pełne przynależenie do Boga przez posłuszeństwo i miłość. Kształtowały ją: przyswajanie pamięciowe *Katechizmu* (Piotra Kanizjusza), wyjaśnianie go konwiktorom i pogłębianie przez głoszoną egzortę, codzienna Msza św., liczne zestawy modlitw: różaniec, oficjum oraz litania do NMP, nabożeństwo do Anioła Stróża, czytanie żywotów świętych, miesięczna (kontrolowana) spowiedź⁵⁴.

W wieku XVII podobną postawę kształtowały wskazania zawarte w *Pamiętnych XXX punktach*, których uczono na pamięć⁵⁵. Początkiem świętości życia jest nawrócenie przez dokonanie spowiedzi „żywotnej” (z całego życia – p. 1). Tę świętość pogłębiają: spowiedź cotygodniowa (p. 2), Komunia św. przyjmowana w każdą niedzielę (p. 3), gorąca miłość do NMP, naśladowanie jej cnót, odmawianie codzienne oficjum do Niej, jednej części różańca, np. „przy robocie jakiej” (p. 4), codzienny pacierz (p. 5), wieczorny rachunek sumienia zakończony modlitwą (*Pater, Ave, Credo* – p. 6), codzienna Msza św. połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu (z odmówieniem 5 x *Pater, Ave* – p. 7), częste odmawianie krótkich wezwań modlitewnych, zwanych aktami strzelistymi, np. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu (p. 8), znak krzyża przed jakąkolwiek pracą, a także w pokusach (p. 9), żegnanie potraw stołowych oraz dziękczynienie za spożyte dary (*Pater, Ave* – p. 10), posiadanie w domu obrazów świętych i wody święconej (p. 11), nawiedzanie Najświętszego Sakramentu każdego dnia, towarzyszenie kapłanowi idącemu z Komunią św. do choroego, udział w procesjach z Najświętszym Sakramentem, udział w nabożeństwie 40-godzinnym (p. 12), nabożeństwo osobiste do św. Michała, do Anioła Stróża, do świętych patronów własnych i koronnych (Stanisława, Wojciecha, Floriana, Wacława, Jacka, Kazimierza), nawiedzanie ich relikwii, kult ich obrazów (p. 13).

Ten osobisty aspekt religijności poszerzany był z kolei o sprawy społeczno-kościelne. Obejmują je następujące pobożne praktyki: modlitwa za Kościół, Ojca Świętego, „prefaty przedniejsze”, za pany chrześcijańskie, króla, grzeszników, heretyków, niewiernych, a także za dobrodziejów i najbliższych (p. 14), pamięć o duszach w czyśćcu cierpiących – ofiarowana za zmarłych modlitwa południowa – *Anioł Pański*, post, jałmużna, Msza św. (p. 15), uzyskiwanie odpustów w święta patronalne (p. 16), wspie-

⁵³ Por. L. Piechnik, *Działalność Jezuitów polskich na polu szkolnictwa (1565–1773)*, w: *Jezuici a kultura polska*, pod red. L. Grzebień, S. Obirka, Kraków, Wyd. WAM 1993, s. 244.

⁵⁴ Ustalenia te zawiera *Ratio atque institutio studiorum Societatis Jesu* z r. 1599.

⁵⁵ *Memorabilia XXX in brevissima puncta redacta, cuilibet fidelium ad salutem maxime necessaria*, w: *Reformationes generales ad clerum et populum Dioecesis Cracoviensis pertinentes...* Martino Szyszowski... Cracoviae (1621), p. 38–41. (W nawiasach podano odnośne punkty).

ranie ubogich (p. 17), napomnienie braterskie (p. 18), zwracanie się do Pana Boga w trudnościach (p. 19), poruczanie Mu swoich spraw oraz radzenie się spowiednika w trudnych sytuacjach (p. 20), wypełnianie każdego dnia jakiejś praktyki pokutnej (np. biczowanie, włosienica – zwłaszcza w piątek). Celem uzyskania odpustu zalecano: wpisanie się do Bractwa Męki Pańskiej (p. 21), lekturę wybranych dzieł teologicznych (podano aż 8 pozycji w j. polskim i 4 w j. łac. – p. 22), troskę o życie religijne domowej czeladzi (p. 24), nawiedzanie szpitali (przytułków), więźniów, chorych (p. 25), rozmyślanie o czterech rzeczach ostatecznych (śmierć, sąd, niebo, piekło – p. 26), ustawiczną walkę „z groźnymi” nieprzyjaciółmi człowieka: światem, ciałem i czartem przy pomocy modlitwy, znaku krzyża, przez unikanie okazji do złego i mężne przeciwstawianie się pokusom (p. 27), mocne postanawianie trwania przy Panu Bogu, wspierane nadzieją i odwagą (p. 28), czujność i natychmiastowe odpędzanie złych myśli (p. 29), w wypadku popełnienia grzechu ciężkiego – jak najszybszą spowiedź lub mocne postanowienie, by to uczynić przy najbliższej okazji, wystrzeganie się także grzechów powszednich, które „gaszą w nas miłość gorejącą” (p. 30).

Cały ten program był przypominany wiernym z ambony. Píše o tym bp M. Szyszkowski w pouczeniach duchowych (*instructiones spirituales*)⁵⁶. Zawarł w nich istotne zalecenia skierowane do kaznodziejów, którzy mieli upominać wiernych i zachęcać ich w kazaniach, aby gorliwie wypełniali podane wyżej obowiązki religijne, dążąc do lepszego i świętego życia. W tym celu powinni: bardziej otwierać się na słowo Boże, nie odkładać swojego nawrócenia, mieć przed oczyma szpetotę grzechów, karę i pomstę Boga, pamiętać o rzeczach ostatecznych. Powinni też podjąć decyzję o konkretnym rozpoczęciu nowej drogi życia przez spowiedź generalną, głęboko rozumieć i przeżywać sakrament pokuty, godnie przyjmować Eucharystię (przynajmniej dwa razy w miesiącu), szczególnie pamiętać o nabożeństwie do Matki Bożej.

Kaznodzieje winni przypominać przełożonym, aby odnosili się do podwładnych z miłością i łagodnością jak do braci. Powinni też zachęcać wiernych do zakładania stowarzyszeń (bractw), np. Najświętszego Sakramentu. (Cześć do Najświętszego Sakramentu zapewnia zakończenie życia przyjęciem Wiatyku). Kaznodzieje proponowali też: bractwo nauki chrześcijańskiej, miłosierdzia św. Łazarza, Różańca św., Męki Pańskiej. Bractwa te tworzyły specyficzny mikroklimat, były mocnym zapleczem pozwalającym swoim członkom krzepnąć w wierze, pogłębiać praktyki religijne, dostać do pielęgnowanego ideału życia chrześcijańskiego. Niektóre z nich wyraźnie otwierały na działalność społeczną, aktywizowały członków do postawy apostołskiej (charytatywnej, misyjnej). Kreowały więc religijność w pełni dojrzałą i ułatwiały uświęcanie życia.

Plebani powinni także nakłaniać do zachowywania rad ewangelicznych. Dopiero na końcu powinni zwalczać wady, zwłaszcza te najgorsze, aby Bóg nie był przez nie sprowokowany do gniewu i zapalczowości⁵⁷.

⁵⁶ Por. *Reformationes generales*, pars II, s. 36–38.

⁵⁷ Por. tamże, s. 38 (p. XII).

To, co recytowano z pamięci jako program chrześcijańskiego życia, było również objaśniane w kazaniach z dodaniem budujących przykładów z życia świętych. Dlaczego to robiono?

W Kościele katolickim, zwłaszcza w wieku XVII na wzór *Katechizmu Rzymskiego*, powstał cały szereg skrótów – w formie katechizmów lokalnych, wygodniejszych w użyciu. Jednak doktryna, w miarę jak ją uściślano, stawała się coraz mniej konkretna, słabiej przyswajalna, ponieważ wyrażała prawdy wiary w formie suchej, abstrakcyjnej. U odbiorców wytworzył się głód przeżywania czegoś konkretnego, a zarazem niezwykłego. Należało sprostać szerokiemu zapotrzebowaniu. Twórcy niektórych katechizmów wpadli więc na pomysł, żeby wrócić do wydarzeń zbawczych. Skąd je brano? Odpowiedź jest zaskakująca: nie z Ewangelii, ale z życia świętych. Sięgano więc do ich życiorysów, w których było wiele upiększeń, retuszów, dodatków, zwłaszcza nadzwyczajnych, niekiedy wprost niewiarygodnych. Tylko niektórzy (H. Powodowski⁵⁸, Cl. Fleury⁵⁹) sięgnęli do Biblii po wydarzenia zbawcze. Większość powieliała przykłady z pogranicza ludzkiej fantazji, snów, zjaw i widzeń. Namiastka jednak nie nasyciła głodu. Wierni uciekali się w dalszym ciągu do tzw. pobożności ludowej. Rozważali w najdrobniejszych szczegółach Mękę Zbawiciela. Modlili się do Jego pięciu ran. Rozpamiętywali w naturalistyczny sposób rozumianą wielkość Jego cierpienia i zmagali bardzo dużo modlitw. Katechizmy z XVII w., znane i używane w naszym kraju (F. Kruszyńskiego, P. Grocholickiego, F. Januszowskiego-Ohma, J. A. Richelieu, J. Ledesma, W. Tylkowskiego, B. Goffa)⁶⁰, podają całe zestawy modlitw i praktyk pobożnych, aby nadać życiu chrześcijańskiemu charakter święty.

W wieku XVIII w religijności wiernych Kościoła katolickiego w dalszym ciągu zdecydowanie przeważają wiara i praktyki religijne. Jednak coraz częściej akcentuje się życie moralne, które w realizacji ideału wychowawczego stanowi element równie istotny. Stanowi ono w tym czasie przedmiot szczególnej troski katechety. Jednak do dawania świadectwa są zdolni jedynie najbardziej zaangażowani, którym stawiano większe wymagania. Tak np. członkom Bractwa NMP wyjaśnia w swoim *Katechizmie* ks. Wujkowski: „Pyt. Na czym zawisło to nabożeństwo do Przczystej Panny Maryi? Odp. Na czterech rzeczach. 1-mo. Poważać Ją wysoce, czcić i szanować. 2-do. W potrzebach z ufnością do Niej się uciekać. 3-tio. Syna Jej kochanego nie obrażać. 4-to. Cnoty Jej naśladować, drugich do tego prowadzić”⁶¹. Autor wraca jeszcze raz do tej ważnej sprawy. „Pyt. Czyli dosyć być w Bractwie, odmawiać różaniec albo Koronkę, Szkaplerz nosić i inne powierzchowne akty czynić, a nie dbać o dobre

⁵⁸ Ks. H. Powodowski, *Skarbnica Biblijej Świętej, w którą zniesione są z Pisma obojogo Testamentu czelniejsze, a krótsze dowody główniejszych chrześcijańskich nauk zamknionych katechizmem... w Poznaniu. Anno 1577.*

⁵⁹ Cl. Fleury, *Catéchisme historique, contenant en abrégé l'histoire sainte et la doctrine chrétienne.* Gedani. Typis J. Z. Stollis (br. r.).

⁶⁰ Por. ks. M. Rusiecki, *Przedmiot katechezy potrydenckiej w Polsce (1566–1699)*, Lublin, RW KUL 1996.

⁶¹ Ks. J. S. Kostka Wujkowski, *Chleb duchowny... w Krakowie...* RP. 1745, s. 135.

sumienie? Odp. Bynajmniej, kto chce być prawdziwie nabożnym do Najśw. Panny, powinien 1-mo. Wystrzegać się grzechu a osobliwie śmiertelnego, 2-do. Żyć w bojaźni i złe nałogi krócić toż dopiero pełnić brackie powinności⁶².

Pod wpływem Oświecenia skoncentrowano się bardziej na wychowywaniu ludzi uczciwych, pracowitych, lojalnych wobec państwa, tolerancyjnych wobec siebie. Religię widziano jako siłę do ukształtowania praktycznych postaw, zgodnych we wzajemnym współżyciu ludzi także o odmiennych przekonaniach. Chciano tego dokonać bez uciekania się do czynników nadprzyrodzonych (modlitwy, życia sakramentalnego, łaski). Tendencja ta uwidoczniła się szczególnie w katechizmach J. I. Felbigera i B. Straucha⁶³. W Kościele katolickim w Polsce tendencja ta nie ujawniła się tak wyraziście. Nasze katechizmy i dokumenty katechetyczne, zwłaszcza z czasów Komisji Edukacji Narodowej, mocno nawiązują do religijności w jej nadprzyrodzonym wymiarze.

Katecheta nie tylko „powinien rzecz zawiłą objaśniać, dzielić i dowodzić”, ale także „katechumenów do tego ma nakłaniać, aby prawdę [wiary] uznaną chętnie w uczynkach wypełniali, to jest powinien ich wzruszyć dla tego. Przeszkody z gruntu znieść, albo przynajmniej osłabiać, przyjemność i użyteczność cnoty i dobrych czynności, jako też obrzydliwość jad swój śmiertelny często ukrywających występków, a oboje w swoich skutkach przed oczy wystawiać [naocznie pokazać ich skutki] i głęboko w serca utkwic⁶⁴. Powinien także poza czasem katechizacji „czułą na obyczaje swych katechumenów mieć bacność”, z każdej pory do poprawiania trzody sobie powierzonej korzystając⁶⁵.

Podobny nacisk kładziony na etos wierzących znajdujemy w *Ustawach katechizowania*: „Katechista tak powinien nauczać, ażeby katechumeni jawnie poznali i dostatecznie zrozumieli w co wierzyć i co uczynkami stwierdzić powinni. Wszystko, co religia przepisuje, abyśmy w uczynki obrócili, dokładnie wyłożywszy, powinien dopiero na ten czas katechista wszelkich sposobów używać, aby katechumenów do wykonania przepisów, to jest powinności religii nakłaniał⁶⁶. Należy dodać, że działanie religijne otrzymuje mocną społeczną oprawę w postaci zwyczajów ściśle zrosniętych z folklorem i z lokalnymi chrześcijańskimi tradycjami.

Ten nurt religijności ludowej podtrzymywanej także przez chwytające za serce nabożeństwa: maryjne, pasyjne czy eucharystyczne (także do Serca Pana Jezusa) przetrwał jakby w drugim obiegu, w podziemiu, podczas gdy w Europie racjonalizm, naturalizm, deizm czy ateizm XVIII w. toczyły zacięte boje z pryncypiami religii chrześcijańskiej, która nie pozwalała osiągać szczęścia ziemskiego (zmysłowego) od

⁶² Tamże, s. 136.

⁶³ Por. L. J. Rogier, *Oświecenie katolickie (Aufklärung)*, w: *Historia Kościoła*, przeł. T. Szafranski, t. 4, Warszawa IW Pax 1987, s. 96.

⁶⁴ *Wzór nauk katechistom dawać się zwykłych z przydatkiem niektórych ustaw katechizowania poświęcony znajdującemu się w Galicji duchowieństwu*, wydany przez Szkoły Normalne w 1785 r., s. 7–8.

⁶⁵ Tamże, s. 10–11.

⁶⁶ Tamże, s. 17.

zaraz i całkowicie „bez pretensji do absolutu”, „szczęścia opartego na rachunku świadomości budowanego”⁶⁷ jako fortuna i wygodne życie.

Katecheza tego czasu pod wpływem Oświecenia coraz bardziej staje się dojrzała. Już w *Krótkim zebraniu wielkiego katechizmu* stanowiącym cz. II *Książeczki do czytania dla szkół narodowych* (b.r. i m.w.) czytamy: „Nie dosyć to jest do zbawienia, żeby chrześcijański katolik tylko w sercu wierzył, co Bóg objawił, powinien on także: (1) Wiarę swoją przez uczynki okazać, (2) I to, co sercem wierzy, jeźliby tego potrzeba było, ustami publicznie wyznawać” (s. 18). Nie jest to jeszcze dawane spontanicznie świadectwo wiary jako integralnego czynnika religijności. Przewiduje się jednak sytuacje, w których o wierze powinno się świadczyć swoim życiem, a także odważnie występować w jej obronie.

W początku wieku XIX w katechezie katolickiej w Europie przychodzi reakcja na oświeceniowe unaturalnienie religii. W Polsce również następuje tendencja do coraz pełniejszego przeżywania religijności. W ostrej konfrontacji nauki i wiary religijność uzyskuje status jednego z najważniejszych czynników wychowania człowieka.

Kościół, korzystając z dorobku nauk świeckich, wraca do swoich źródeł: do Biblii, liturgii, najstarszych przekazów, które uwiarygodniają jego historyczną i nadprzyrodzoną tożsamość, wraca do wydarzeń zbawczych wcześniejszych niż katechizm. Oto krytyczny głos światłego teoretyka katechezy: „Bardzo często ograniczamy się tylko samą nauką wiary; najczęściej zaś całe usiłowanie nasze napelnia tylko pamięć katechumenów tonami niezrozumiałego katechizmu. Czyliż człowiek ciałem jest tylko, albo tylko rozumem? Albo czyliż początek działania w człowieku na samej zawisł pamięci? Ta jest podobno władzą tylko umarłą. Oświecony rozum i gorąca wola oto prawdziwe początki wszelkiej dzielności w człowieku zdadne kierować wszystkimi jego sprawami i zamienić go w czynną istotę: początki wyłącznie tak jedyne, że nawet dzielność Ducha Świętego w przyprowadzeniu do skutku dzieł prawdziwie dobrych i zasługujących nie może używać innych narzędzi prócz oświecenia rozumu i poruszenia woli”⁶⁸.

Harmonijnie rozwijana na katechezie religijność znajdzie także swoje potwierdzenie w *Katechizmie* ks. M. Korczyńskiego, który pisze: „Ledwie nie wszystkie polskie katechizmy (...) napisane są sposobem uczonym, przeciw obłądliwościom kacerskim; trudnią się też samą prawie nauką około wiary, naukę obyczajów pomijają”⁶⁹.

W drugim tomiku swojego *Katechizmu* autor kreśli podstawowe powinności realizowane w środowisku dziecka. „*Dziecko* powinno rodziców słuchać, kochać, szanować, dobra ich pilnować. *Śługa* powinien być pilnym w robocie, wiernym gospodarzowi, dbałym o bydło, naczynie. *Rodzice* powinni dziatki kochać, wcześniej je do kościoła doprowadzić, pacierza i przykazań pańskich uczyć; za złe rzeczy, kiedy na-

⁶⁷ Por. P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, Warszawa, PW 1972, s. 37–38.

⁶⁸ Ks. J. K. Chodani, *Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii*, Wilno 1823, s. 9.

⁶⁹ Ks. M. Korczyński, *Katechizm dla dzieci wiejskich*, Lwów, t. I 1822, s. IX.

gana nie pomaga, karać. Upór, gniew, nieposłuszeństwo łamać, próżnowania nie dopuszczać, nie gorszyć małych. *Gospodarz* powinien dbać o zdrowie czeladzi. Żywność jej zdrową dawać, należyłość wysłużoną rzetelnie jej wypłacać, do kościoła wysłać (!), zgorszenia żadnego nie cierpieć. *Mąż i żona* powinni sobie być wiernymi, życzliwymi aż do śmierci. Powinni sobie pomagać, na siebie pracować, nigdy się [siebie] nie opuszczać. *Poddany* powinien oddawać Bogu co jest boskiego, cesarzowi co cesarskiego. Powinien pana swojego kochać, za niego się modlić, oddawać należyłość z gruntu, który od dworu trzyma. *Ubog* nie powinien być zazdrosnym nie powinien narzekać, iż mu Bóg więcej nie dał. Powinien starać się zbawić duszę, a będzie bardzo bogatym w wieczności. *Bogaty* nie powinien być pysznym, gniewliwym, skąpym; lecz ma udzielać ubogim, aby ich modlitwy wyjednały mu niebo⁷⁰.

W drugiej połowie XIX w. autor bodaj najpopularniejszego w Polsce katechizmu ks. A. Putiatycki wychodzi z założenia, że „człowiek [wyjąwszy małe dzieci] (...) w każdym wieku uważany jest całym mniej więcej rozwiniętym człowiekiem, dlatego też nauka religii, która go kształci na doskonałego człowieka, powinna mu być podana cała, mniej więcej według jego pojęcia rozwinięta⁷¹.

Autor w pełni potwierdza ideał chrześcijański osiągniany przez człowieka cnotliwego. Przez cnotę rozumie „niezachwianą wytrwałość czyli męstwo w postępowaniu na drodze doskonałości chrześcijańskiej z pobudek nadprzyrodzonych⁷². Najważniejszym sprawdzianem cnoty jest posłuszeństwo prawu Chrystusowemu, „a to nie [jest] lada jaka potyczka”. (...) „Cnota bowiem istotnie na tem zależy, aby człowiek, który po upadku pierwszych rodziców z przyrodzenia [z natury] jest złym (!), ze złego zrobił się dobrym⁷³.

Dopiero w XX w. powoli zwycięża w katechezie pozytywne podejście do życia religijnego, do ludzkiego ciała, do świata w ogóle. Zwrot ku Biblii w tzw. katechezie kerygmatycznej powoduje, że dzieci kształtują w sobie pozytywny obraz Pana Boga jako najlepszego, kochającego Ojca. W człowieku, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26–27), jest więcej dobra niż zła. Życiu ma towarzyszyć radość i nadzieja, a nie lęk i trwoga. W tym duchu wypowiadają się autorzy *Większego katechizmu rzymsko-katolickiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego*. Jezus Chrystus wzywa, by iść za Nim – „jeżeli chcemy spełnić wolę Boską, uświęcić nasze życie, a przez to osiągnąć nasz cel ostateczny, zbawienie wiekuiste⁷⁴. Ta droga oznacza ważność i świętość pracy, zgodę we współżyciu z innymi, modlitwę, dawanie dobrego przykładu, umiejętność poprzestawiania na nieodzownym minimum dóbr materialnych, czystość serca, męstwo w znoszeniu przykrych sytuacji losowych, miłość do ojczyzny i Kościoła. Dla szczególnie powołanych będzie to droga

⁷⁰ Tamże, t. 2, 1823, s. 182–184.

⁷¹ Ks. A. Putiatycki, *Katechizm parafialny*, Warszawa, 1884, s. 8.

⁷² Tamże, s. 252.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ *Większy katechizm rzymsko-katolicki Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego*, Lwów 1930, s. 125.

zachowywania rad ewangelicznych. „To naśladowanie Chrystusa zapewni nam także na ziemi spokój, którego nam nikt odebrać nie potrafi”⁷⁵.

W nauczaniu katechetycznym człowiek religijny to ten, który „nie tylko zna prawdy przez Boga objawione, ale też żyje zjednoczony z Bogiem”⁷⁶, wciela te prawdy i zasady moralne w swoje życie. Człowiek został stworzony po to, żeby Pana Boga znał, miłował Go ponad wszystko i służył Mu, pełniąc Jego wolę tu na ziemi, a po śmierci, aby Go oglądał „twarzą w twarz, cieszył się Nim na wieki w niebie”⁷⁷.

Przełomowym wydarzeniem dla utrwalenia pozytywnego, pełnego nadziei patrzenia na ideał wychowawczy w katechezie Kościoła katolickiego był Sobór Watykański II. W czasie jego obrad biskupi w pełni potwierdzili to wszystko, co należy do ideału chrześcijańskiego wychowania. Obowiązuje on wszystkich wiernych. „Wszyscy w Kościele (...) powołani są do świętości”⁷⁸.

Świętość ta różna u różnych ludzi ma jednak wspólne istotne cechy. Są nimi: dążenie do doskonałej miłości Boga i bliźnich, praktykowanie rad ewangelicznych, naśladowanie Chrystusa jako wzoru wszelkiej doskonałości, kierowanie się w życiu podstawowymi cnotami, takimi jak: sprawiedliwość, posłuszeństwo woli Bożej, męstwo, opanowanie, miłosierdzie, dobroć, pokora, łagodność i cierpliwość; trwanie w modlitwie, czynienie wszystkiego na chwałę Bożą, wierność obowiązkowi stanu, solidarność z cierpiącymi i ubogimi, niesienie pomocy braterskiej, słuchanie i rozważanie słowa Bożego, przyjmowanie sakramentów św., samozaparcie, gotowość przyjmowania krzyża aż do męczeństwa włącznie jako najwyższej próby wiary i miłości, wolność od przywiązań ziemskich (doskonała powściągliwość). Elementy te razem wzięte stanowią program, który wymaga pełnego zaangażowania sił przyrodzonych, a także współdziałania z łaską Bożą⁷⁹.

Najnowsze dokumenty zawierające celne wskazania, jak realizować chrześcijański ideał wychowawczy to *Katechizm Kościoła Katolickiego* (skrót: KKK)⁸⁰ oraz dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa *Dyrektorium ogólne o katechizacji*⁸¹.

Najnowszy *Katechizm Kościoła Katolickiego* w niczym nie uszczupla wymagań, jakie zawiera w sobie religijny ideał wychowawczy. Przeciwnie, jeszcze te wymagania zaostrza i głębiej je uzasadnia. „Rady ewangeliczne, w ich wielości, są proponowane wszystkim uczniom Chrystusa” (KKK 915). Publiczne wyznanie wiary w Chrystusa staje się obowiązkiem wynikającym z przyjętego sakramentu bierzmowania (por. KKK 1305), ponieważ z natury prowadzi on do doskonałości duchowej.

Realizowanie ideału w życiu religijnym każdego ochrzczonego jest obowiązkiem wynikającym nie tylko z wrodzonych potrzeb duchowych, ale także z powołania do

⁷⁵ Tamże, s. 129.

⁷⁶ Ks. W. Gadowski, *Ilustrowany katechizm średni dla katolików*, Tarnów 1906, s. 458.

⁷⁷ P. kard. Gasparri, *Katechizm katolicki*, Warszawa 1941, s. 21.

⁷⁸ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, w: *Sobór Watykański II*, p. 39 n.

⁷⁹ Por. tamże, p. 40 n.

⁸⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań, Pallottinum 2002.

⁸¹ *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań, Pallottinum 1998.

przyjaźni z Bogiem. „Osoba ludzka, obdarzona «duchową i nieśmiertelną» duszą, jest «jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla Niego samego»⁸². Od chwili poczęcia jest ona przeznaczona do szczęścia wiecznego” (KKK 1703). „Swoją doskonałość znajduje w »poszukiwaniu i umiłowaniu tego, co prawdziwe i dobre«” (KKK 1704, KDK, p. 15). Wytrwanie na tej drodze jest możliwe dzięki wiernemu naśladowaniu Chrystusa. Tylko „w zjednoczeniu ze swym Zbawicielem uczeń osiąga doskonałość miłości – świętość” (KKK 1709). Warunkiem jej osiągnięcia jest także dobre wykorzystanie swojej wolności, która „jest w człowieku siłą wzrastania i dojrzenia w prawdzie i dobru; osiąga ona swoją doskonałość, gdy jest ukierunkowana na Boga, który jest naszym szczęściem” (KKK 1731).

Zdążanie do Pana Boga, jednoczenie się z Nim w modlitwie i w sakramentach św. pogłębia ufność, synowską więź i rozpala coraz większą gotowość do odczytywania i pełnienia Jego woli, nawet tej najtrudniejszej, jaką jest cierpienie. Ma ono uprzywielejewane miejsce w uświęcaniu człowieka. „Droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw. Antycypują radość nieba, już tu na ziemi prowadzą »do doskonałej jedności z Bogiem«” (KKK 2550).

Również ukazuje drogę wierzącego jako ciągły rozwój: „Wiara jest darem przeznaczonym do wzrostu w sercu wierzących. Przyłgnięcie do Jezusa Chrystusa zapoczątkowuje bowiem proces stałego nawrócenia, który trwa całe życie”⁸³. Wychowuje człowieka doskonałego zmierzającego do pełni Chrystusa, człowieka świętego.

W ostatnim okresie Kościół w pełni potwierdził najstarsze (biblijne) i teologiczne korzenie chrześcijańskiego wychowania i nadał mu kształt na wskroś nowoczesny.

Ideał ten ze względu na uniwersalizm miłości otwiera się na dialog międzyreligijny, międzywyznaniowy (ekumenizm), a także na spotkanie i współdziałanie z niewierzącymi. Mocnym fundamentem tego dialogu są powszechnie uznane prawa człowieka, jego niezbywalna godność, wolność, tolerancja oraz szacunek wobec odrębnych poglądów i postaw etycznych innych ludzi. Wymagane jest jednak zachowanie najbardziej podstawowych norm moralnych wynikających z prawa natury potwierdzonego w dekalogu.

W chrześcijański ideał wychowawczy otwarty na wszelkie wartości duchowe innych religii i kultur wpisują się: *optymizm* wynikający z nadziei, że ostatecznie dobro zwycięży; *heroizm miłości*, który staje się przeświadczeniem, że wszystko można i należy położyć na jedną szalę, wszystko można przetrwać, wszystko można uczynić trwałą wielkością, jeśli się służy Panu Bogu i bliźnim bezinteresownie i wytrwale; *entuzjazm* – wyrastający z poczucia wdzięczności za otrzymane dary, z satysfakcji, że się żyje autentycznie, na serio, że służąc braciom, służymy samemu Chrystusowi, budując Jego królestwo prawdy i dobra, sprawiedliwości, miłości i pokoju, solidar-

⁸² Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym, w: *Sobór Watykański II*, p. 24.

⁸³ *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, p. 56.

ności, nadziei i radości; *naśladowanie Chrystusa* oraz współuczestniczenie w Jego pełni posłuszeństwa Ojcu, cichości, łagodności, cierpliwości, pokory, ofiary aż do oddania własnego życia.

Najwyższym sprawdzianem chrześcijańskiego ideału wychowawczego, również dziś szczególnie aktualnym, jest łaska męczeństwa, możliwa do uzyskania dzięki surowej ascezie, dyscyplinie wewnętrznej i wielkim wymaganiom stawianym sobie na co dzień.

Czy możliwe jest przyjęcie dziś takiego ideału? Święci i męczennicy naszych czasów są jednoznacznie odpowiedzią. Mówią heroizmem swojego zawierzenia i swojej miłości: tak!

Co stanowi tajemniczą siłę tego ideału? Jest to wezwanie samego Chrystusa skierowane do wolności człowieka: *jeśli chcesz być doskonały...* (Mt 19,21). Temu wezwaniu towarzyszy obietnica: *będziesz miał skarb w niebie* (tamże). Potrzebna jest żywa wiara, która umożliwi dawanie odpowiedzi sercem, słowem i całym życiem.

Podsumowując, należy stwierdzić: Chrześcijański ideał wychowawczy jest bardzo wymagający i wydaje się przerastać siły przeciętnego człowieka. Bez łaski wiary, bez współdziałania z darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi ideał ten nie jest możliwy do spełnienia.

Ewangeliczny ideał nie jest stawiany jedynie przed urodzonymi „pod szczęśliwą gwiazdą”, nie jest zarezerwowany dla najlepszych. Każdy ochrzczony, przyjmujący Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela, może i powinien codziennie podejmować walkę o piękniejszy kształt swojego życia. Wymaga to jednak równoczesnego dojrzewania osobowego, konsekwentnego stawiania sobie konkretnych zobowiązań, krytycznej oceny ich realizacji, systematycznej korekty i kolejnego, mądrzejszego planowania. Wymaga to również pogłębiania przyjaźni z Chrystusem w formie medytacji słowa Bożego, modlitwy, życia sakramentalnego.

Ideał wychowawczy zaprezentowany w Ewangelii przez Jezusa Chrystusa, wcielany w życie przez wielu Jego uczniów, pozostaje wciąż ten sam⁸⁴. Zmienia się tylko kontekst, w którym może być osiągniany. Taka sama jest przecież ludzka natura, takie samo mocowanie się z własnymi słabościami, ten sam gorzki smak przegranej, ten sam wstyd i poczucie winy. Ale też taka sama jest radość nawracania się, fascynacji Bogiem, ten sam heroizm osiągania sprawności moralnych, ten sam zachwyt, zdumienie i smak dokonań, które – po ludzku patrząc – są do końca nieosiągalne.

Chrześcijański ideał wychowawczy stanowi zatem wielkie wyzwanie stojące przed każdym pokoleniem, także współczesnym.

⁸⁴ Por. ks. Z. Dymkowski, *Wzory osobowe Katechizmu Kościoła katolickiego w katechezie współczesnej*, Płock-Lublin 1999, s. 79 n.